OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

THE WEEKLY

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,500,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

RATES OF ADVERTISING:

One line once		50c.
One inch once		$2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.		
One inch one year	First page	$40.00
	Second and third page	20.00
	Fourth page	30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Servia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia and in all the provinces of ancient Poland, is really a first class advertising medium.

ALL COMMUNICATIONS OUGHT TO BE ADDRESSED:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii	$3.00

CENA INSERATÓW DLA POLAKÓW WYNOSI:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden		50c.
Od cala		$1.00
NASTĘPNIE POŁOWĘ.		
Rocznie od cala:	na pierwszej stronicy	$20.00
	na drugiej i trzeciej stronicy	$10.00
	na czwartej stronicy	$15.00

DLA OBCYCH CENA PODWOJONA.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

RĘKOPISY NIE ZWRACAJĄ SIĘ.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ills.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

No. 36. Chicago, Illinois, Czwartek 5go Września, 1895 roku. Rok 23.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE

— CZYLI —

PODARUNKI

dla dobrych Abonentów

„GAZETY POLSKIEJ"

którzy opłacą Gazetę na cały 1896 rok to jest do 1 Stycznia 1897 roku.

Ci panowie abonenci, którzy opłacą „Gazetę Polską" na cały rok przyszły aż do 1-go Stycznia 1897, mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunku za **jednego dolara** wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa.

Jeżeli która książka wynosi więcej niż $1.00, to abonent odciągnie sobie jednego dolara premii od tej ceny a resztę przyśle z prenumeratą.

„Gazeta Polska" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY.**

Pieniądze należy do nas przesyłać przez Money Order, expressem albo w liście registrowanym.

Ktoby nie miał w domu 1go Rocznika „Tygodnika" a życzy sobie go mieć, może go odebrać w premii za dopłaceniem 85c. za oprawę tegoż „Tygodnika". Ten pierwszy rocznik Tygodnika wysyłamy Expressem. Który z abonentów chciałby, aby przesyłkę my sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączy 40c. za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok i I-szy rocznik Tygodnika z przesyłką uczynią $3.25, bez opłacenia przesyłki $2.85. Odbierający expressem sam przesyłkę opłaca.— Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od ceny następnych roczników (II, IIIgo, IVgo, Vgo, VIgo, VIIgo, VIIIgo i IXgo) odchodzi jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci.

Jeszcze jedną znaczną korzyść przeznaczamy dla naprzód płatnych za "Gazetę Polską" na rok 1896.— Każdy abonent "Gazety Polskiej" od teraz i na cały rok 1896 ma prawo do zapisywania sobie lub dla kogo w mniejszej ilości książek za pół ceny.— oprócz książek szkólnych — (dołączając do każdych 10 centów **jeden cent** na koszta przesyłki). Inni zaś nie trzymający Gazety Polskiej muszą koniecznie przysełać najmniej $5.00 a odbiorą za $10.00 książek i opłacą sami koszta przesyłki.

Kto więc chce korzystać z tej sposobności, nabyć sobie pięknych dzieł i książek a i po kilka centów od swych znajomych zarobić sprowadzając dla nich książki lub też im się przysłużyć, niech opłaci Gazetę Polską do 1 Stycznia 1897 roku i książki w małej ilości sprowadza.

Obecnie przy polepszających się czasach spodziewamy się znacznej liczby nowych abonentów na Gazetę Polską a i wielka liczba w tyle pozostałych z zapłatą uiszczać się będzie z zaległości i naprzód będzie na rok 1896 opłacać, przez co wiele pracy mieć będziemy z wysełką należących się każdemu premii czyli podarunku; dla tego, kto może, niech przyseła przedpłatę jak najprędzej, nie czekając Nowego Roku, w którym to czasie odbieramy rok rocznie od 300 do 500 listów dziennie a tych na raz odrobić nie można i przesyłka książek musi się opóźniać.

Kto zapłaci za lata ubiegłe i na rok 1896 do 1 stycznia 1897 roku, niech sobie wybierze książek za każdy rok za **jednego dolara.**

Extra premie:

Kto przyśle 2 nowych abonentów może wybrać sobie książek za 50c., za 3 nowych abonentów 75c., za 4 nowych abonentów za $1.00, za 6 nowych abonentów za $1.50, za 8 abonentów za $2.00, za 10 nowych abonentów za $2.50. Przytem każdy nowy abonent dostaje swoją premię za $1.00 książek.

Uwagę Szanownych panów abonentów zwracamy na znajdujące się na ukończeniu dwa dziełka pod tytułem:

1. Krótka Historya Naturalna, z przeszło 150 rycinami.
2. Początki Geografii, z kilkudziesięciu rycinami, wielkiego formatu.

Obydwa w mocnej oprawie. Wkrótce zostaną oprawione.

Cena 60 centów za każde. Tak samo można sobie wybierać na premią, tak jak inne książki.

Tygodnik

z roku 1894.

Dla tego, że z tego roku pozostało jeszcze przeszło dwa tysiące tygodnika, każdy może wszystkie numery czyli cały rocznik nabyć za **jednego dolara.**

Powieść Jan III Sobieski czyli Ślepa niewolnica z Sziras nie jest osobno w książkę drukowana, tylko w Tygodniku. x

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Z Berlina donoszą 28go sierpnia: W Tarnopolu w Galicyi wydarzyły się dwa wypadki cholery. Mieszkańcom zakazano pić wodę z rzeki Sereth.

* * *

Z Nowego Yorku donoszą 28 sierpnia: Z Kingston, Jamaica, donoszą, że Martinez de Campos oświadczył, że walka przeciw powstańcom kubańskim jest bezcelną. Samorząd dla Cuby, jest jedynym środkiem zaradczym, wskutek którego Hiszpania może zapobiedz utracie wyspy.

W algierskiej prowincyi Constantine ulewa narobiła dużo szkody. Jedna wieś arabska została zupełnie zniszczona. 14 ludzi utraciło życie, a 16 bardzo pokaleczonych wydobyto z pod rozwalisk.

* * *

W miejscowości Ribordowo położonej w prowincyi Turin powstał pożar w szopie położonej w pobliżu kościoła przez eksplozyę lampy i ośm pielgrzymów utraciło życie w płomieniach.

* * *

Z Amsterdamu donoszą 28 sierpnia: Przez pożar w Hovysound w prowincyi Groeningen, zostały zniszczone: tartak, rafinerya oleju; z tuzin domów i most.

* * *

Hiszpańczycy mieszkający w Vera Crau składają się na ustanowienie batalionu wolontaryuszów, którzy mają wystąpić przeciw powstańcom kubańskim.

* * *

Z Zacatecas w Meksyku donoszą 28go sierpnia: Miejscowość Huntingo została wczoraj nawiedzona przez ulewę, która zabrała wiele domów, a 8 osób utonęło; zresztą został zniszczony cały plon doliny, której stolicą jest Huntingo.

* * *

W Magdeburgu toczył się w tych dniach proces przeciw anarchistom. Ośmiu z oskarżonych puszczono na wolność a jeden za podniecanie do rzucenia bomby został skazany na dwa miesiące więzienia. Prezes sądu oświadczył, że oskarżonym nie można udowodnić zdrady stanu, chociaż mogli mieć potajemnie inne myśli.

* * *

Łódź torpedowa no. 14, jak donoszą z Berlina rozbiła się w morzu północnym i 13 osób utonęło.

* * *

Do strajkierów w Szkocyi przyłączyło się jeszcze 4000 robotników. Liczba strajkierów wynosi obecnie 30,000 ludzi.

* * *

Z Moskwy donoszą 29 sierpnia. Miasto Juchnow położone w gubernii Smoleńskiej spaliło się do połowy.

* * *

Z Londynu donoszą, że Monsignore Zalewski, apostolski delegat dla Indyj został zamianowany następcą Satolli'ego.

"Moskiewska Gazeta" otrzymała uwiadomienie, że rząd japoński oświadczył, że przyjmie 30,000,000 taelów jako odszkodowanie za wyrzeczenie się prawa do wyspy Liao Tung.

* * *

Podczas miesiąca sierpnia umarło w Pekinie 40 osób na cholerę.

* * *

Z Berlina donoszą, że Hamburgsko - amerykańska kompania parowcowa zamówiła u firmy Harland Wolff w Belfaście wielki parowiec z podwójnemi śrubami, który będzie mógł przewozić 20,000 ton. Będzie to największy parowiec na świecie. Ma być głównie używany jako parowiec frachtowy, lecz będzie także miał miejsce dla 200 pasażerów kajutowych i 1500 międzypokładowych.

* * *

"Vossische Zeitung" dowiaduje się z Tiflis na Kaukazie, że 5000 tureckich żołnierzy i 10,000 Kurdów pod dowództwem Sako paszy napadło armeńskie miasto Kemekh i spustoszyło takowe, jako i kilka sąsiednich wsi. Obrabowali oni kościoły i klasztory i podpalili domy mieszkańców.

* * *

W Honolulu na wyspie Hawaii wybuchła cholera. Dnia 30go sierpnia donoszą, że padło jej ofiarą ośmiu krajowców i Chinczyków. Cholerę miał przynieść parowiec Belgia.

* * *

Z Paryża donoszą, że według urzędowych wiadomości z Chin, rząd tego kraju przeznaczył dla misyi francuzkich w prowincyi Sze-Chuen odszkodowanie w wysokości 4,000,000 franków.

* * *

"Independence Belge" dowiaduje się że pomiędzy wojskiem państwa Kongo i mahdistami w obwodzie Adda przyszło do zaciętej walki, podczas której padł porucznik Cassari i 19 ludzi.

* * *

Depesza z Wiednia donosi londynskiemu czasopismu "Times", że na Wołyniu sroży się cholera w wielkich rozmiarach i że nie ma prawie wsi, gdzieby jej nie było. Wieśniacy ubiegają do lasów; umarli bywają pogrzebani w wielkich dołach bez wszelkich ceremonii kościelnych. O wypadkach cholery nie zostaje nawet prowadzone urzędowe sprawozdanie. Najbardziej panuje cholera w Semrowie.

* * *

"Rhynland", parowiec należący do linii "Czerwonej Gwiazdy" (Red Star), który 21go sierpnia wypłynął z Philadelphii do Quenstown i Liverpool przybył 31 sierpnia do Queenstown. Kapitan jego donosi, że podczas trzech dni walczył okręt z gwałtowną burzą, podczas której ciężkie bałwany zalewały pokład, wskutek czego kapitan widział się zmuszonym pozostawić pasażerów pod pokładem, aby nie narazić ich na niebezpieczeństwo zostać wrzuconymi do morza. Rhynland nie został bardzo uszkodzony, woda zabierając tylko lżejsze części drzewa z pokładu.

* * *

Newyorskie czasopismo "World" dowiaduje się z Fu Tszan w Chinach: Komisya mająca się zająć rzezią chrześcian w Hwasang, robi mało tylko postępu. Uwięziono jednakże przeszło 100 ludzi. 12 osobom udowodniono morderstwo. Wicekról ociąga się ze śledztwem gdyż nie chce dać prefektom należytego pełnomocnictwa. Zamiarem jego jest wyczerpać cierpliwość komisyi. Śledztwo, jeżeli pójdzie dalej tak jak obecnie, potrwa co najmniej rok. Edykt cesarski, który rozporządza środki surowe, jest tylko błachym pozorem. W Hok-Tsziang napadnięto znów chrześcian, zamordowano czterech z nich i spustoszono ich domy.

Magistrat ma winę, gdyż wydał proklamacyę, w której rzuca obelgi na chrześcian i szydzi z nich. Jeżeli Ameryka nie przedsięweźmie energicznych środków, natenczas można się spodziewać ogólnego powstania. Słabe postępowanie Anglików dodaje Chińczykom otuchy. Jedyną nadzieją jest rząd amerykański. Konsul Hixson okazuje wielką energię. Wszyscy Amerykanie przybyli do Fu Tszau.

* * *

Car podarował Czarnogórcom 30,000 nowoczesnych karabinów, 15,000 nabojów i szybko strzelające armaty wraz z amunicyą, co wywołało w Europie wiele niepokoju; w niektórych kołach istnieje mniemanie, że car grozi pokojowi europejskiemu i że Czarnogórcy mają ukończyć swe przygotowania do wojny na czas, gdy Rosya będzie gotową do walki.

* * *

Z Guatemali donoszą, że wewnątrz kraju panuje wielki brak żywności i że ludność udaje się nad wybrzeże, aby się ocalić przed śmiercią głodową. Rzeźnicy korzystają z tej okazyi, aby sprzedawać mięso ze starych i chorych zwierząt nawet po 75c. funt. Władze nie czynią nic, aby zapobiedz biedzie.

* * *

Z Londynu, donoszą 1go września: "Times" dowiaduje się od korespondenta w Shanghai, że Chinczycy, którzy przeszli na chrześciaństwo podlegają różnym gwałtom w Ging Gwa, w prowincyi Fo Kien. Domy ich zostają podpalane, i uprowadzają bydło i inną własność.

Jeden z Chinczyków został śmiertelnie raniony. Magistrat nie chciał wkroczyć, chociaż się kilkakrotnie o to dopominano. Wydał dwuznaczną proklamacyę, w której wspomina o rzezi w Ku-Tszang i podburzał do buntu przeciw chrześcianom. Można się spodziewać jeszcze większych rozruchów.

* * *

Urzędowe sprawozdanie z Petersburga podaje liczbę wypadków cholery w gubernii wołyńskiej od 11 lipca do 17 sierpnia na 2025, liczbę wypadków śmierci na tę zarazę na 718.

* * *

Z Berlina donoszą, że w dniu 2go września zostało skonfiskowane socyalistyczne czasopismo "Vorwaerts" z powodu niepatryotycznych wyrażeń o obchodzie rocznicy zwycięztwa pod Sedanem. Wydawcy będą musieli się tłomaczyć przed sądem.

Rewolucya Kubańska.

HAVANA, 29 sierpnia. Jen. Antonio Maceo uderzył w tych dniach na plantacyę Union położoną w pobliżu San Luis. Załoga tam się znajdująca a składająca się z 59 ludzi była wystawiona na ogień powstańców przez 3 godziny. Powstańcy cofnęli się ostatecznie pozostawiając na polu bitwy jednego zabitego i jednego rannego, który wkrótce potem także umarł.

Sześciu wolontaryuszom udało się zastrzelić z zasadzki porucznika powstańców Pablo Lamonto.

HAVANA, 30go sierpnia. Rozniosła się pogłoska że hiszpański parowiec "Villaverde", który został najęty przez jenerała Campos jako yacht prywatny wyleciał na morzu w powietrze. Parowiec ten wypłynął z Havana do New Yorku, aby zostać na nowo pomalowanym i rozpoczął 21go bm. swój powrót do Havana. Powiadają obecnie, że znajdowała się na nim tona dynamitu, który Campos chciał użyć przeciw powstańcom; dynamit ów wyleciał w powietrze i zniszczył cały okręt.

Z New Yorku donoszą, że ponownie wylądowała ekspedycya w pobliżu Santiago de Cuba. Ekspedycya znajdowała się na parowcu zakupionym przez tutejszą partyą rewolucyjną, który odpłynął z Philadelphii w środę zeszłego tygodnia i stała pod rozkazami Francisco Sanchez Echeveria i składała się z 50 ludzi. W ogóle znajdowało się na parowcu 200,000 nabojów, 300 karabinów i wielka ilość żywności i lekarstw. Ekspedycya chciała się przyłączyć do oddziału stojącego pod dowództwem jenerała Antonio Maceo. Echeveria należy do jednej z najsłynniejszych familii w Santiago, i przybył dwa miesiące temu z Vera Cruz w Meksyku, dokąd się był udał, gdy przez Hiszpanów został wydalony z wyspy Cuba za udział w rewolucyi.

TAMPA, Fla., 30 sierpnia. Pasażerzy, którzy przybyli wczoraj wieczorem z wyspy Cuba, donoszą, że Gomez uderzył w poniedziałek na miasto Puerto Principe i spustoszył całą dzielnicę zwaną Caridad. W Matanzas mnożą się rozruchy; w Tamano 50 ludzi należących do milicyi poddało się z bronią i amunicyą generałowi Rolowowi.

W piątek przystał w Calahaja w prowincyi Santa Clara kapitan Julio Dominguez na czele 200 woluntaryuszów hiszpańskich do powstańców.

JESZCZE AMERYKA.

Traci czworo dzieci naraz.

Sullivan, Mo., 30go sierpnia. Wczoraj, gdy troje małych dzieci wdowy Jankins się bawiło, udali się do miejsca położonego w pobliżu stodoły, aby szukać jaj. Jedno dziecko włożyło rękę do dziury, którą uważało za kurze gniazdo, lecz cofnęło rękę natychmiast, wołając że kura ją ugryzła; to samo wydarzyło się dwom innym dzieciom. Matka ich mająca niemowlę na ręku, przestraszyła się krzykiem dzieci tak, iż położyła je na ziemi i pobiegła na pomoc innym dzieciom, które, jak się zdaje, zostały ukąszone przez węża grzechotnika. Niemowlę tymczasem wpadło do studni i utonęło, podczas gdy inne umarły na pokąszenia przez węża.

Mieszkał przez siedm lat w próżnem drzewie.

W Perryville, Alabama, umarł w tych dniach niejaki John Bradley, liczący lat 102. Przez siedm lat mieszkał on w próżnem drzewie. Przed 50 laty zabił Bradley niejakiego Johnsona i miał zostać uwięzionym za morderstwo. Dla tego opuścił swój dom i ukrył się w gęstym lesie, gdzie przechowywał się w próżnem drzewie, grożąc każdemu śmiercią, który się do niego zbliżał. Raz poraz tylko opuszczał miejsce swego przytułku, aby się postarać o żywność. Później sprzykrzyło mu się to życie i stawił się sam władzom, lecz został uniewiniony.

Trzęsienie ziemi.

Z Sandy Hook, N. Y., donoszą 1-go września, że w dniu tym o godzinie 6:8 uczuto trzęsienie ziemi trwające 5 sekund.

— W Wilmington, Del., uczuto w tym samym dniu silne trzęsienie ziemi trwające kilka sekund.

— W Philadelphii dało się też takowe uczuć. Domy chwiały się, wiele szyb w oknach popękało, ze ścian pospadywały obrazy i inne przedmioty.

— W Brooklynie uczuto także około godz. 6 tej trzęsienie ziemi po trzy razy, lecz nie było żadnej straty co do żyć ludzkich ani własności. Najbardziej zostały wstrząśnięte okręgi East New York i S. Brooklyn.

Straszliwa śmierć.

Cairo, Ill., 31 sierpnia. John Kline, jeden z najwięcej znanych ludzi tej okolicy, bogaty, około 65 lat liczący wypalacz cegły, znalazł dzisiaj rano straszliwą śmierć przez to, iż wielka kupa rozpalonych cegieł spadła na niego. Robotnicy nie byli w stanie mu pomódz i trzeba było przywołać straż ogniową, która oblewała gorące cegły strumieniami wody póty, póki się nie ostudziły tak, iż można było takowe usunąć. Zwłoki, gdy je wydobyto, przedstawiały masę zwęglonego ciała i kości.

Nieszczęście kolejowe.

Macon, Ga., 30go sierpnia. Pociąg ekskursyjny na południowej kolei, który miał zawieść rycerzy Pythiasa na piknik w Indian Springs, wykoleił się pomiędzy Holton i Pope's Ferry, wskutek czego przewróciły się trzy wagony. J. A. Kennedy z Macon i pani Hancock z Americus, Ga., utracili życie i prawie wszyscy pasażerzy zostali mniej lub więcej niebezpiecznie pokaleczeni. W ogóle odniosło około 50 ludzi uszkodzenie.

Śmiertelny upadek.

Cleveland, O., 30 sierpnia. Dzisiaj spadł James Beckmeister z wysokości pięciu piętr z "World" budynku na chodnik i zabił się na miejscu. Ciało owego człowieka spadło na właśnie przechodzącego John'a Nickson z taką siłą, że tenże złamał kość pacierzową i obie nogi i wskutek tego niezawodnie umrze. Beckmeister chciał w towarzystwie 2ch innych ludzi przymocować wywieszkę do domu. Przyczyną wypadku było to, że się zerwały powrozy, na których się znajdowało rusztowanie. Dwaj inni ludzie znajdujący się z Beckmeistrem na rusztowaniu, ocalili się z wielką biedą.

Strajk szewców.

Lynn, Mass., 30 sierpnia. Wszyscy „lasters" a jest ich 600 pracujący w fabryce obuwia Thomas G. Plant kompanii zastrajkowali dzisiaj. Zdaje się, że i inni robotnicy w tej fabryce chcą porzucić pracę.

Czarne i białe.

Jackson, Mich., 30 sierpnia. Kilka dni temu porodziła 14 letnia córka zamożnego farmera A. Mulligan, mieszkającego w pobliżu Westville, dziecko zupełnie czarne i zarazem ubiegł do lasu negier, który pracował na farmie. Dość liczny oddział mężczyzn i chłopców puścił się za nim, dogonił go i powiesił w pobliżu Strong River.

Wystawa w Augusta, Ga.

Przemysłowa szkoła dziewcząt Stanu Mississippi, która jest wzorem szkół tego rodzaju, wyśle 400 dziewcząt na wystawę w Augusta, Ga.

Upał.

Quincy, Ill., 28 sierpnia. Ciepłomierz wskazywał dzisiaj 102 stopnie ciepła w cieniu —był to upał, jakiego dotychczas w naszej miejscowości nie doznano o tym czasie. Mnóstwo osób padło na udar słońca.

Rozruchy strajkierskie.

Lansing, Mich., 31go sierpnia. Gubernator Rich wydał dzisiaj rozporządzenie, że 4-ty kompanię 5-go pułku piechoty z górnego półwyspu i kompania z Cheboygan mają się udać do Ishpeming, aby tam utrzymywać porządek. Tamtejsi właściciele kopalń chcą bowiem rozpocząć w poniedziałek pracę pomimo gróźb strajkierów. Około 250 ludzi należy do owych pięciu kampanii. Gubernator myśli, że nie będzie strzelaniny, lecz posłał wojsko dla przezorności.

Niewiasta Polska.

W POCZĄTKACH

NASZEGO STULECIA.

1800—1830 r.

PRZEZ

K. WŁ. WOJCICKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Ostatnie chwile dogasającego życia, długo bo rok cały trwające, były prawdziwem męczeństwem dla Jaraczewskiej. Złamana ciosem utraty tak ukochanego męża, nieszczęśliwa wdowa, dotknięta przytem boleściami nieuleczonej choroby, wyrzec się musiała najmilszego zawodu literackiego, który jej tyle rozkoszy dawniej przynosił.

Teraz bujna wyobraźnia, która rozwijała sokole skrzydła tak swobodnie, musiała je zwinąć, skrępowana powijakami serdecznej żałoby; a myśl, dumała tylko o samotności sieroceje, z pragnieniem co rychlejszego odpoczynku w grobie.

Nie zgnębiła jej starość jak autorkę *Malwiny*, bo w czterdziestym roku życia zstąpiła do mogiły, kiedy się jej w dojrzałości wieku, szerokie pole otwierało do pracy tak umiłowanej, a zawady jakie stały w początkach autorskiego zawodu, już nie istniały, bo je zwyciężyła, jak zobaczymy, przy ocenie jej utworów.

Pierwsza powieść Jaraczewskiej: *Zofia i Emilia*, wyszła we dwóch tomikach, 1827, w Warszawie, na bibulastym papierze drukowana, jak zwykle wówczas wydawano książki, nie dbając o zewnętrzną ozdobność typograficzną.

W *przedmowie*, po przyznaniu się szczerem do nieumiejętności pisania w ojczystym języku, tłumaczy się zarazem „że malując przywary wszystkim ludziom właściwe, żadnej okolicy szczególnie, żadnego stanu, żadnego nareszcie osobistego charakteru, określać nie miałem na celu".

Cała treść jednak tego utworu jak i wprowadzono postacie pokazują, że czerpała z żywych wzorów, może nie jednostek, ale z kilku egzemplarzy, które się jej nawijały pod oczy, lub w pamięci pozostały.

Autorka *we wstępie* cel swej powieści sama podaje:

„Najpożyteczniejszy sposób (pisze) udzielenia swego doświadczenia, jest częstokroć wyjawienie, jakim sposobem się je nabyło. Do tego, każdy zwykle mniej więcej uderzony jest w życiu oczywistością jakiejś prawdy moralnej, którą w każdej ważnej okoliczności przytacza i stara się drugiemu dowieść. Ta, nad którą najwięcej się zastanawiałam i o której najlepiej sądzić mogę, dotycze kobiety: przekonana jestem, iż błędny kierunek nadają pospolicie w Polsce wychowaniu naszej płci, którą w nadto poetycznym względzie za *płeć piękną* uważając, jak płonny kwiat troskliwie tylko pielęgnują, mało starając się nadać tej roślinie mocy i użytku; tak, jakby tylko do bukietu lub nietrwałego wieńca przeznaczona, do użytecznych krzewów nie należała rzędu. I tak najczęściej u nas, najpierw myślą o rozwinięciu zwykłych tej płci powabów; potem o nadaniu jej powierzchowego wdzięku, ale nie istotnej podpory prawdziwych talentów; nareszcie starają się o zakończenie jej krótkiego i błahego zawodu jakiem korzystnem małżeństwem, jak gdyby ten święty związek, nie był przeciwnie, istotnym tegoż zawodu początkiem

„Tym sposobem wychowane u nas kobiety, uważane z dzieciństwa jako miłe cacka, potem jak istoty przeznaczone iść niewolniczo jednym śladem, nie mając nigdy samoistnienia, później nareszcie w wieku ułudzeń, uważając się same jako heroiny wdzięcznego młodości romansu, niezdolnemi się stają wypełnić istotne swoje powołanie. Tworzą dla nich albowiem z życia łudzącą komedyę. Spuszczając zasłonę, na właściwy jego cel i obowiązki i czyniąc je obcemi całej rozciągłości szczęścia i cnót, zawartych w zawodzie dobrej żony, matki, pani i obywatelki, w smutnej je stawiają konieczności: odrabiana przez drugą połowę życia, odebranego w pierwszej wychowania".

Z tych słów poważnych dostojnej autorki widzimy, że nie o czczą zabawkę jej tu chodzi, ale pragnie ciężące na sercu prawdy wypowiedzieć, przekonana zaś, że wypowiedzenie ich chociażby umiarkowane w formie suchej nauki moralnej nieodziała skutecznie, odziewa to w przyjemną i powabną szatę powieści. Stawia więc zajmujący a wymowny obraz z dziejów młodej kobiety, która chociaż najzacniejszego męża miała, przy modnem i skrzywionem wychowaniu, nietylko że mu zatruła życie, ale i sama pozbawiła się szczęścia przy domowem ognisku.

Smutny i boleśny obraz rodziny, która wszystkie warunki, do przybycia pielgrymki światowej, z zadowoleniem i uśmiechem wesela miała, a tylko jedna kobieta, stanęła temu na przeszkodzie, będąc złą żoną i złą matką.

W tym obrazie pełnym prostoty, autorka dotyka najważniejszych zadań społecznych, wykazując jak wysokie i przeważne stanowisko zajmuje kobieta, że może być tak aniołem stróżem rodziny, jak i złym duchem, który się do upadku jej może głównie przyczynić nietylko pod względem majątkowym, ale i duchowym, ze szkodą następnego pokolenia.

Edward Sławiński, z odbytej po ukończeniu akademii podróży, przybywa z zagranicy do Warszawy. Charakteru spokojnego i słodkiego, przyjaciel nauk, a jeszcze więcej ludzi, z sercem szlachetnem i otwartem, poznał piękną i młodą *Delfinę Stawską*, która utraciwszy w latach dziecinnych rodziców, wychowaną została przez swą ciotkę hrabinę Rylińską, w huczym gwarze wielkiego świata.

„Delfina w stolicy przebywając, w szesnastym roku zajaśniała całą świetnością uroczego życia poranku. Twarz powabna, kibić kształtna, nieśmiałość pełna wdzięku, coś trwożliwego w spojrzeniu, uprzejmego w śmiechu, liczne do tego pochwały dawane staremu jej przez ciotkę wychowaniu i pięknemu posagowi; wszystko odznaczało Delfinę w towarzystwie, jak to świetne zjawisko, które każdego oczy wabi i zachwyca póki nie zniknie lub spowszednieje, odświeżywszy na moment rozmowy znudzonych w mieście próżniaków. Oprócz zaś wdzięku, który zwykle przedstawia widok zaczynającej swój zawód w towarzystwie, nowej i uroczej istoty, tak wiele takowe zjawisko porusza sprężyn ukrytych namiętności, tyle wznosi pretensyi i nadziei, tyle wznieca porównań w zazdrości, iż trzeba żyć w tym ciasnym obrębie rozgorączkowanych tylu namiętnościami, który zowią *wielkim światem*, ażeby wiedzieć, ile tak mały wypadek ruchu i wrażenia sprawić może."

„Hrabina Rylińska, ciotka Delfiny, była przytem bogatą, dawała piękne bale i lubiono w dom jej uczęszczać. Liczba więc chwalących i otaczających jej siostrzenicę znacznie się przez to wzmogła. Drugich zaś ciekawość doprowadzoną była do najwyższego stopnia, użyczanemi od dawna pochwałami tej młodej osobie, spostrzeganej dotąd tylko u ciotki, tak milczącej, tak nieśmiałej i tak powabnej, jak pierwsza tajemnica, żywe nadzieje szczęścia w młodym wieku, osłaniająca. Z niecierpliwością jedni, z zawiścią drudzy czekali sposobności jej poznania i osądzenia. Ukazała się nareszcie w świecie i tak się wszystkim wydawała piękną i bojaźliwą, że zazdrość poniekąd jej przebaczała, czyli raczej do dalszego sądu przyczynę tej bojaźliwości złośliwie odsyłając, przesadzonemi tymczasem pochwałami, przykre wewnętrzne uczucia, jako i swe pochlebne pokrywała nadzieje".

Taki nam obraz autorka kreśli głównej swej bohaterki.

Sławiński uległ prędko urokowi młodej a pięknej dziewicy. Wuj hrabia Ryliński opiekun, rad się zbyć co rychlej tak trudnych obowiązków, chętnie na związek młodej pary przystał; wyjechał więc Edward po ślubie uszczęśliwiony z żoną do ojczystego gniazda.

„Nie wiedział, ile po znajomości ogólnej świata i ludzi, możemy znaleźć jeszcze goryczy w poznawaniu charakterów kochanych od nas osób, tak mile nam się pod urokiem pochlebnego uprzedzenia przedstawiających. Doznał tego wkrótce z Delfiną. Wychowana podług niektórych ogólnych prawideł, dla kilku tylko chwil, czyli raczej dla odegrania kilku świetnych scen w życiu, słysząc zawsze: *taką się okazywać trzeba*, a gdy *taką być należy*, nie miała wykształconych władz duszy, ani umysłu. Słabego przytem charakteru, jak zwykle ograniczona osoba, uparta jak pieszczone i popsute od towarzystwa dziecko, delikatnego zdrowia, trwożliwego umysłu, nadto siebie kochająca, ażeby drugich kochać mogła, jeszcze długo po straconych słodkich Edwarda ułudzeniach, wydawała się Delfina obcym najłagodniejszą żoną, kiedy już dla męża nie zostało nawet nadziei, znalezienia z nią domowej pomyślności".

We dwa lata został ojcem. Delfina powiła córkę piękną i podobną do siebie, a w parę lat drugą.

Nieznane i obce dla niej obowiązki matki, stawały się ciężarem coraz nieznośniejszym, bo odrywały ją od przyjemności zabaw stolicy, gdzie się wychowała i za którą tęskniła. Jak pierwsze dziecię ukochała, tak drugie przyjęła ze wstrętem, bo pozbawiło ją nieco wdzięków i znowu od rozrywek wielkiego świata wstrzymało.

Przyszło do ostrego starcia pomiędzy małżonkami, wreszcie ułożono się dla wspólnego spokoju, że Delfina ze starszą *Zosią*, o której się zdrowie szczególniej troszczyła i uważała za rzecz konieczną ciągłą ją opieką doktorów otaczać, wyjedzie do Warszawy i z ciotką zamieszkała, a ojciec z młodszą *Emilką* pozostanie w Topolówce.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

WRZESIEŃ.

5 Czwartek, Wawrzyńca, Just., Wiktora.
6 Piątek, Magnusa, Zachar, pap.
7 Sobota, Reginy panny.
8 Niedziela, Narodzenie N. P. M.
9 Poniedziałek, Korciniusza, Otmara.
10 Wtorek, Mikołaja z Pol., Cyp.
11 Środa, Piotra i Jacka męcz., Pulch.

KORESPONDENCYE "GAZETY POLSKIEJ."

FAIRCHILD, Eau Claire Co., Wis., 26 sierpnia, 1895 r.

Szanowna Redakcyo!

Od lat kilkunastu czytając Gazetę Polską i widząc jak wiele osad polskich się zgłasza a o naszej osadzie tu w Fairchild jeszcze nigdy w Gazetach opisu nie było, ośmielamy się podać cokolwiek o naszej osadzie we Fairchild. Do naszej parafii należy 35—40 polskich i około 10 irlandzkich familii. Mamy kościół własny bez długu i cmentarz. Plebanii nie mamy. Parafia nasza istnieje od 7miu lat. Wszyscy Polacy pochodzą z W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich. Nasz kościół jest pobudowany w Fairchild, małem dobrze kwitnącem miasteczku. Na około miasta są polskie farmy. W mieście mieszka kilka familii polskich. Wszyscy mają pracę stałą latem i zimą; praca jest w pile, heblarni, na kolei i w lesie. Jest tu jeszcze wiele tysięcy akrów dobrego gruntu do nabycia po bardzo nizkiej cenie bo od 2—4 dolarów za akier. Rodzą się tutaj wszystkie gatunki zboża, kukurydza i warzywa — wszystko jak najlepiej się udaje. Także można tu też jeszcze gotowe farmy dostać po nizkiej cenie od $500 do $3000 i to na czas gdyż Amerykanie wyprzedają swoje farmy, aby gdzie indziej szukać lepszego szczęścia. Korzystajcie Rodacy z tej sposobności gdyż lepsza nigdy wam się nie nadarzy. Niżej podpisani byliśmy oglądać różne polskie osady i przekonaliśmy się że tu jest najdogodniej. Osada nasza leży pomiędzy wielkiemi miastami, klimat jest zdrowy, woda zdrowa i podostatkiem. Targ (Market) tu mamy na wszystko dobry, do miasta najdalej 5 mil angielskich; miasta tu leżą blizko jedno od drugiego i w każdem mieście znajduje się katolicki kościół. Jestto dobra sposobność dla Polaków pragnących osiedlić się na roli i niedaleko kościoła. Pragnąłbym bardzo, gdyby Polacy z Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich liczniej się w Fairchild i okolicy osiedlili, aby pomiędzy swoimi mogli mieszkać i abyśmy mogli szkołę, plebanią itd. pobudować. Mamy też tutaj Bractwo św. Jana Kantego, które w razie choroby członka daje wsparcie, mamy także Bractwo Różańcowe i Serca P. J. U nas panuje święta zgoda i jedność. Jest tu bardzo pożądany dobrze wyuczony w swoim fachu kowal. Wszystkim czytelnikom niniejszej korespondencyi, zasełamy serdeczne pozdrowienie i oraz zapraszamy wszystkich, aby przybyli do nas i się osiedlili pomiędzy nami. Dobrze im będzie i nigdy tego kroku nie pożałują. Każdego przyjmiemy po bratersku. Gdyby ktokolwiek pragnął więcej się dowiedzieć o ziemi itp. niech pisze do nas.

Franciszek Melka,
Franciszek Balcer.

Z Hallock, Minn.

My niżej podpisani dziękujemy najprzód panu Franciszkowi Gryglaszewskiemu z Minneapolis, również panu Dyniewiczowi że za pomocą jego Gazety dowiedzieliśmy się o gruntach na których już dzisiaj mieszkamy i spodziewamy się przy pomocy Bożej za parę lat dorobić się nie tylko niezależnego bytu, ale nawet i małego majątku. Każdy z nas wziął sobie Rządowego gruntu po 160 akrów ziemi i żadnego z nas nie kosztowała więcej jak pan Gryglaszewski ogłosił lub w listach do nas pisał, czyli że za papiery Rządowe, pomierzenie, wyszukanie i furmanki żaden z nas nie wydał 50 dolarów. a każdy z nas za to dostał na własność naszą wieczną po 160 akrów dobrej urodzajnej ziemi. Ja co niniejszą korespondencyą piszę nazywam się Piotr Wylepski, przyjechałem tutaj w połowie Maja 1895 roku z Dempster w Dakocie gdzie pracowałem przy kolei za robotnika przy łożysku kolejnem. Osiadłem się na zupełnie dziewiczej ziemi, pobudowałem dość wygodny domek, za 50 dolarów do którego drzewo i deski kupiłem na stacyi w Hallock, i jak na początek mam dosyć wygody i miejsca, o czem wszyscy tu podpisani potwierdzą, bo u mnie spali i mieszkali zanim na swojem pobudowali i zamieszkali, a nawet sam p. Gryglaszewski może to potwierdzić, bo już tutaj się przespał gdy nas przyjechał odwiedzić i podziwiać nasze urodzaje na nowiźnie. Zaorałem 10 akrów i na tej przewróconej darni zasiałem owies, jęczmień i słodką kukurydzę, zasadziłem ziemniaki, narobiłem siana dosyć dla koni i krów na całą zimę, i mam wszystkiego dosyć jak na początek. Za rok lub dwa wiem jaka mnie i nas wszystkich tutaj przyszłość czeka — na tak urodzajnej ziemi. Szkoda tylko, że więcej zaraz tu już tej wiosny nie przyjechało i naokoło nie rozebrali tej ziemi, którą inni pozabierali, jednak cieszymy się nadzieją, że wielu Polaków jeszcze tej jesieni przyjedzie i zabierze resztę rządowej ziemi lub zakupi od kompanii, u której pan Gryglaszewski wyrobił zniżoną cenę dla Polaków na łatwą długoletnią wypłatę. Do kościoła nie mamy daleko i ksiądz polski ze Stanisławowa tu do nas dojeżdża a gdy się nas więcej osiędzie to i kościół postawimy i na stałe księdza polskiego dostaniemy. Prosimy zatem, ażeby i inne polskie gazety powtórzyły niniejszą korespondencyą jeżeli dobro nasze i ludu polskiego mają na celu i w sercu. Prosimy także, aby Związek Narodowy Polski, Zjednoczenie Rzymsko-Katolickie, Unia i Liga Polska wysłały tutaj swych delegatów, by naocznie przekonali się, że mamy tutaj urodzajną ziemię, zdrowy klimat i wyborną wodę, a zarazem przekonają się wszyscy, że my już p. Gryglaszewskiemu jesteśmy i będziemy do śmierci wdzięczni za to co dla nas uczynił. Co tylko do nas pisał — wszystko było i jest szczerą prawdą, za co będziemy prosić Boga, aby mu udzielił dobre zdrowie i długie życie, aby tak dalej mógł pracować dla nas biednych tułaczy Polaków i wskazywał jak dotąd drogę do lepszego bytu. Pamiętajcie rodacy, że kto ma dobrą rolę, ma twardo pod nogami, ma widoki na lepszą przyszłość dla siebie i dzieci — i każdy zostaje panem swojej woli. Więc nie ociągajcie się, tylko przyjeżdżajcie jak można najprędzej a ręczymy Wam, że zawiedzeni nie będziecie. Jeszcze tej jesieni lub wczas na wiosnę można tu pomieścić z jakie 50 familii na rządowym gruncie a 1000 familii może dostać dobrego gruntu za tanie pieniądze na długoletnią wypłatę od kompanii kolejowej.

Piotr Wylepski. M. Błażejewski.
Stanisław Guzel. Jan Grabowski.
Albert Mastowski. Jan Cyrawski.
Jan Juszko.

Adres mój: Box 48. Hallock, Minn.

Piotr Wylepski.

NATRONA, Pa., 28 sierpnia, 1895.

Szanowna Redakcyo!

Niezmordowany około pracy dusz jego opiece swej powierzonych, Wiel. Ks. Gurzyński, znów okazał dowód że nas kocha jako ojciec swoje dziatki i że stara się tylko dogodzić swym parafianom. Za jego bowiem staraniem odbyło się u nas 40-to godzinne nabożeństwo. A rozpoczęło się solenną Mszą św., w Niedzielę 25go, a skończyło się w środę 28 sierpnia. Na pomoc Wiel. Ks. G. przybyli Wielebni księża: Sutkajtys ze S. S. Pittsburgh, Makowski z Mansfield, i Pikulski z Mt. Pleasant, i także pewien kleryk którego nazwiska nie mógłem się dowiedzieć. Wielebni ojcowie dzień i noc pracowali, ażeby dać każdemu sposobność do przystąpienia do stołu Pańskiego. Kazania wypowiedziane przez Wiel. Ojców do łez wzruszyły słuchaczy. Szczególnie też nawoływały wiernych ażeby jak najliczniej przystępowały do stołu Pańskiego. Słowa ich też widocznie na dobrą padały rolę ponieważ prawie wszyscy parafianie starali się skorzystać z nadarzającej się sposobności.

Tłumy wiernych codziennie do stołu Pańskiego przystępowały.

Wszystko to jednakże mamy do zawdzięczenia Wiel. Proboszczowi naszemu Wiel. ks. Gurzyńskiemu. On to bowiem starał się ażeby przybyli Wiel. Ojcowie na słuchanie spowiedzi św., on także nie szczędził trudów i zabiegów i kosztów, ażeby się wszystko jak najlepiej odbyło.

Po kilko-miesięcznem pobycie pomiędzy nami podniósł parafią naszą do tego stopnia, iż się możemy do pierwszorzędnych parafii polskich policzyć.

Gdy do nas przybył Wiel. ks. G. to zastał parafię naszą w rozdwojeniu. Każdy patrzał na drugiego jako na największego wroga. Dziś — dzięki Bogu — za jego staraniem żyjemy wszyscy w jak najlepszej zgodzie; niemało to jednakże kosztowało trudności zanim zgodę pomiędzy nami zaprowadzić zdołał. Albowiem nienawiść tak się pomiędzy nas była wkorzeniła, iż trudno ją było wykorzenić. Wszystko to jednakże potrafił pokonać wielb. ks. S. i co chciał, i co on i każdy pożądał, tego on dokazał.

Także za jego staraniem mamy 3 nowe ołtarze, 2 nowe figury św. Józefa i N. M. P. i piękną nową szkołę.

Szanowni rodacy! dokładajmy wszelkich starań, ażeby się wszystko działo podług dobrych chęci ks. Zurzyńskiego, naszego kochanego proboszcza.

Parafianin.

Z HOLYOKE, Mass.

Tutaj w Holyoke zostało założone Towarzystwo polskie bratniej pomocy pod opieką św. Kazimierza, już w lutym 1895 r. i do dziś dnia bardzo pięknie się rozwija. Mamy już nasze chorągwie i oznaki. Wstęp do Towarzystwa kosztuje jednego dolara. Radzimy wszystkim rodakom mieszkającym w Holyoke i okolicy, aby jak najliczniej przystępowali do tego Towarzystwa, gdyż później zostanie wstępne podwyższone na dwa dolary. W Towarzystwie istnieje miłość Boża i bliźniego, pomoc w chorobie i śmierci i opieka nad pozostałemi po członkach wdowami.

Towarzystwo urządza bal polski dnia 27 listopada w hali na Front ulicy. Zabawa trwać będzie od 7ej wieczorem do 2ej po północy. Będzie tam pod dostatkiem wody sodowej, cygar i przekąsek.

Bilet na tę zabawę dla dorosłej osoby wynosi 25c. Dla dam wstęp wolny. W zabawie tej będą brały udział Towarzystwa z Chicopee i Northampton. O jak najliczniejszy współudział prosi w imieniu Towarzystwa

Marcin Dusza, sekr. prot.

Z ALBION, N. Y.

Towarzystwo św. Stanisława biskupa i męczennika miało zabawę 14 sierpnia, która się pomyślnie odbyła. Wszyscy bracia rodacy zachowywali się wzorowo i spokojnie. Było także kilkanaście gości z Medina, którym to rodakom składamy serdeczne podziękowanie, iż nie szczędzili pieniędzy dla Towarzystwa, które o nie o tyle zamożniejsze. Jak wiadomo, jest tutaj praca w kamieniołomach, jest ciężką a przytem zdradliwą, to też trafia się wiele nieszczęść. Towarzystwo każdemu członkowi, który należy do Towarzystwa a zostaje skaleczonym, tak iż nie może iść do pracy, wypłaca 4 dolary tygodniowo, również to samo w każdej innej chorobie. Towarzystwo to istnieje dopiero 4 lata, a już zdziałało wiele, bo wypłaciło przeszło 300 dolarów dla chorych a członków jest tylko 55.

Bracia rodacy zamieszkali w Albionie i okolicy, zaprasza was Towarzystwo i komitet, abyście się do nas przyłączyli i szli z nami ręka w rękę, jako bracia, bo wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Ojca i jednej Matki, t. j. Boga i Matki Najśw. A więc rodacy korzystajcie ze sposobności i wstępujcie do Towarzystwa tego, które jest jedynem jednem istniejącem w tej miejscowości. W razie śmierci członka pozostała wdowa odbiera po dolarze od każdego członka i 30 dolarów na pogrzeb. Wdowiec zaś pobiera połowę. Wstępne do Towarzystwa wynosi tylko do 9 dolarów a za te 9 dolarów otrzyma nowo wstępujący członek szarfę czyli regalią, oznakę i konstytucyą.

Syn mego ojca.

DILLONVALE, Ohio, d. 28 sierpnia, 1895.

Szanowny Panie Dyniewicz!

Proszę umieścić w łamach swej Gazety co następuje:

Wśród bardzo trudnych warunków — nieprzyjaznych stosunków i podczas wielkiego i długiego strajku — widząc tu nagłą potrzebę kapłana polskiego i Domu Bożego, wiedziony duchem pobożności i wzorowym przykładem moich rodziców i przodków, poświęciłem swą osobę tu dla użytku ludzi i dla chwały Boga. W przeciągu 7 miesięcy mego pobytu w Dillonvale — bez pomocy ludzi, przy łasce Bożej, kupiłem półczwarty loty gruntu, wystawiłem na nich wspaniały kościół, szkołę pod kościołem, gimnastykę dla dzieci szkolnych; plebanią kupiłem gotową i odnowiłem takową, zaprowadziłem w parafii tutejszej, która się składa z trzech miejscowości: z Dillonvale, Long Run i Laurelton zupełną zgodę, jedność i harmonię. Obecnie kupiliśmy jeden akier ziemi na cmentarz katolicki. Lecz ponieważ tak za kościół jakoteż i za cmentarz musimy kredytorom i robotnikom natychmiast płacić, a nie jesteśmy w możności, bo pieniędzy nie mamy, złe czasy, jak wyżej wspomniałem, zniewalają nas prosić braci naszych rodaków w Stanach Zjednoczonych o pomoc i podanie ręki dla spłacenia najniezbędniejszych długów. W tym tygodniu wysełamy dwóch mężów z naszej parafii zaopatrzonych w książkę i pieczęć urzędu naszego parafialnego; gdziekolwiek się udadzą, proszę wlbnych kapłanów-rektorów polskich o protekcyę dla nich a Braci naszych rodaków o ofiarę, za co Bóg wynagrodzi i my starać się będziemy odwzajemnić się za dobry uczynek.

Z poważaniem,
Rev. A. M. Dynia,
Rector of the Catholic Church at Dillonvale.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Warszawa. Panuje wielkie tutaj oburzenie na sanitarne władze rosyjskie, które, wiedząc doskonale o tem, iż na Wołyniu szerzy się w zastraszający sposób cholera, nie zarządzają żadnych środków ostrożności i nie przeszkadzają rozwlekaniu zarazy.

— Łódź. Wskutek eksplozyi gazu zapadł się wielki dom, przyczem 3 osoby poniosły śmierć, 15 rannych.

— Wydalenia z Królestwa Polskiego. Andrzej Dymoń, rodem z Zalipia z Galicyi, obywatel austryacki, od 1870 roku stale pracujący w fabrykach w Królestwie Polskiem jako werkmistrz mechanik, w czasach ostatnich posiadający stałą pracę od lat dwóch w fabryce papy drzewnej Horowicza w Rzekach w powiecie noworadomskim w Królestwie Polskiem, w ubiegłą sobotę wraz z synem 17 lat liczącym, również do Austryi przynależnym, wydalony został bez żadnej przyczyny z rozkazu gubernatora piotrkowskiego za granicę. Dymonia zabrano wprost z pracy i odstawiono do Nowo-Radomska do więzienia wraz z synem i umieszczono ich w kaźni wśród złodziei i łotrów. Aby nie być pędzonym piechotą, Dymoń zapłacić musiał koszta przejazdu koleją do Nowo-Radomska, a następnie do Bedzina dla siebie i syna. Do Nowo-Radomska nawet płacić musiał kolej za towarzyszących mu stróży gminnych. W Będzinie znów w więzieniu przebywał wraz z synem do czwartku, aż wreszcie pieszo odesłali go do granicy, zkąd w towarzystwie żandarma dostawiono obu do Szczakowy i oddano władzom austryackim, zkąd przybyli do Krakowa.

W Będzinie znajdują się inni obywatele austryaccy, rękodzielnicy, również w więzieniu trzymani i nie mogący się doczekać odesłania do granicy, tymczasem obdzierają ich tam z pieniędzy na życie i do rozpaczy doprowadzają barbarzyńskiem traktowaniem. Dymoń człowiek uczciwy, pracowity, posiadający chlubne świadectwa, w największym porządku miał wszelkie swoje legitymacye i papiery. Niczem nie naraził się pod względem politycznym. Gdy aresztowano go, nie pozwolili mu wstąpić nawet do mieszkania żony, rosyjskiej poddanej, aby mógł zmienić odzież i zaopatrzyć się na drogę. Jak łotra powiedli go do więzienia, bez wszelkiej winy, i w taki sam sposób postępują z każdym obcym poddanym, obecnie skazanym na banicyą. I cóż na taki sposób postępowania z obywatelami Austryi powiedzą państwowe władze?

— Baptyści w gubernii warszawskiej znajdują się głównie wśród wiejskiej ludności niemieckiej, zamieszkującej w powiatach: warszawskim, błońskim, płońskim i włocławskim, która porzuciła luteranizm i przeszła na baptycyzm. W powiecie warszawskim baptyści zamieszkują w Markach, osadzie fabrycznej, położonej o 6 wiorst od Warszawy; posiadają osobny dom modlitwy, do którego w każdą niedzielę przyjeżdża z Warszawy duchowny, pod którego kierunkiem odprawiane są nabożeństwa. W powiecie błońskim sekciarze znajdują się we wsi Teklinów około Żyrardowa; w płońskim zamieszkują wsie: Justynowo, Grabie i Aleksandryę w gminie Szumlin, Budy-Ciemniewskie i Białobrzeźnicę gm. Sochocin, Niwę gm. Naruszewo i Błedowo w gminie Błędówek. Trudnią się rólnictwem we własnych gruntach i również posiadają własny dom modlitwy. W powiecie włocławskim, oprócz przemieszkujących we Włocławku, baptyści znajdują się w hucie szklanej "Helene" Bauera (10 rodzin robotniczych), gdzie w jednem z zabudowań fabrycznych mieści się ich dom modlitwy. W każdy pierwszy piątek miesiąca w domach modlitwy odbywają się "Tajne wieczerze Pańskie", na które zbierają się sekciarze płci obojej i oprócz modlitw i wykonywania śpiewów religijnych, spowiadają się z grzechów własnych i swych współwyznawców i odprawiają pokutę. Tu również rozstrzygają się kwestye wykluczenia występnych sekciarzy i roztrząsają wynikłe między nimi spory i pretensye, bo według nauki baptystów nie mogą oni prawować się w sądach państwowych. Spowiednicy zbierają się w najbliższą niedzielę na nabożeństwo i przyjmują tam komunię w postaci chleba i wina. Na "tajne wieczerze", z powodu, że odbywa się na nich głośna spowiedź, osoby, nie należące do sekty, nie są wpuszczane. Oprócz "tajnych wieczerzy", od czasu do czasu baptyści urządzają nabożeństwa dostępne dla wszystkich, na których, po odmówieniu modlitw i odśpiewaniu pieśni, starsi sekciarze wypowiadają kazanie. Ponieważ nabożeństwa te trwają po kilka godzin, uczestniczący w nich, dla podtrzymania sił, otrzymują kawę i ciasta. Zamieszkujący gubernię warszawską baptyści odznaczają się moralnością, pracowitością i ścisłym zachowywaniem przepisów swego wyznania.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

Gniewkowo. Na folwarku świętym Krzyżu, należącym do p. Sperlinga wydarzyło się straszliwe nieszczęście. Spalił się dom robotniczy, przyczem żywcem się spaliły cztery kobiety i dziecko. Oprócz tego odniósł jeden robotnik i córka jego tak ciężkie rany wskutek poparzenia, że pierwszy umarł w drodze podczas transportu do lazaretu w Inowrocławiu. I córka pewnie nie pozostanie przy życiu. Reszta mieszkańców zaledwie uszła z życiem.

— Z Strzelna piszą do "Dzien. Kuj.": Folwark Strzelce, własność pani Sebrandke, nabył w tych dniach p. Bolesław Kierski za 85,000 marek z żywym i martwym inwentarzem. Obszaru jest 470 mórg, w tem 70 mórg łąk. Również tu w Strzelnie w ulicy pocztowej nabył rzeźnik p. Władysław Jaruszewski posiadłość od p. Mutschlera to jest dom z ogrodami za 10,000 marek. Obaj ci panowie są to dorobkiewicze, którzy pracą i oszczędnością doszli do czegoś. Że ci panowie nie utracą, ale przyrobią majętności, to pewna. Nabyte majątki pozostaną w ich ręku, a Strzelecki folwark nie przejdzie w ręce kolonizacyi, jak się to dzieje niestety ze strony tych, którzy odziedziczoną po przodkach ojcowiznę zaprzepaszczają. Szczęść Boże młodym a dzielnym obywatelom!

— Wronki. We wsi Kłodzisku pasł pastuch Pestka bydło, przyczem pobódł go stadnik tak niebezpiecznie, że nieszczęśliwy w kilka minut potem ducha wyzionął.

— Donoszą, iż dobra rycerskie Ławica i Popowo, położone w powiecie międzychodzkim, otrzymał w sukcesyi po śp. Ludwiku Rutkowskim synowiec jego pan Napoleon Rutkowski.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Kartuzy. Rozegrał się tu ciekawy zakład. Na dworcu kolejowym uskarżał się podróżny na powolną jazdę drugorzędnej kolei. Na to zaproponował obecny przypadkowo oberżysta, że ścigać go będzie za pociągiem aż do Zukowa (13 km.). Zakład przyszedł do skutku i każda strona złożyła 500 marek. Oberżysta zajął miejsce na wozie, podróżny w wagonie, wyścig rozpoczął się i skończył w ten sposób, że oberżysta stanął 3 minuty wcześniej na dworcu aniżeli podróżny, który musiał 500 marek oberżyście wypłacić.

— Królewiec. Ostatnie burze w zatoce Kuryjskiej wyrzuciły dużo bursztynu na wybrzeże morskie. Po burzy liczna ludność udała się na zbieranie; znajdowano kawałki po 10—15 gramów; a po pierwszych burzach zdarzało się, że jeden człowiek uzbierał po kilka funtów bursztynu. Mieszkańcy nadbrzeżni mają obowiązek zanosić uzbierany bursztyn do dozorców wybrzeża. Ci ważą każdemu wszystek uzbierany bursztyn razem, a potem poszczególne większe kawałki z osobna i wszystko znów oddają poszukiwaczom, a ci mogą z nim robić co im się podoba. Wszystek znaleziony bursztyn sprzedawany bywa do Kłajpedy, zkąd dostaje się do Crotlingen, gdzie bywa przerabiany. Od czasu jak firma Stantien i Becker przestała w osadzie Schwarzort baggerem bursztyn wydobywać, dozwolono zbierać bursztyn ludności w tamtej okolicy; dawniej było zbieranie surowo zakazane.

— Chojnice. Jeziorki sprzedała pani Schuckmann panu Schulzowi z Berlina (dawniej w powiecie kościerskim zamieszkałemu) za 243,000 m.

SZLĄZK.

Raciborz. Za artykuł "Świadczenie przed sądem po niemiecku" skazał sąd p. Eckerta, redaktora „Nowin Raciborskich" na 3 tygo-

---

Nastąpiło więc dobrowolne rozłączenie. Strapionemu ojcu przybyła na pociechę rodzona jego siostra Łucya Mielińska, pełna zacności matrona, obejmując opiekę nad Emilką, jakby sierotą. Była też dla niej prawdziwą matką.

Jaraczewska teraz w malowniczych obrazkach ze szczegółami, przedstawia nam wychowanie obu dziewcząt, w mieście i we dworze wiejskim, wyrabianie się ich charakterów i usposobień. *Zosia* wstępowała w zgubne ślady swej matki — *Emilia* prowadzona była starannie przez ojca i ciotkę, ażeby wykształciła się na kobietę—obywatelkę.

Po ośmiu latach ciągłego mieszkania w Warszawie, zawitała pani Sławińska do Topolówki ze starszą córką. Spotkanie siostr i stosunek ich wzajemny, mistrzowskim piórem skreślony, stanowi wielce zajmujący i pouczający ustęp w tej powieści.

Daremnie mąż stroskany, pragnął małżonce uprzyjemnić pobyt w gnieździe ojczystem — Delfina zatęskniła do gwaru miasta i jego rozrywek, z radością też utajoną opuściła dwór w Topolówce.

Zofia wyrosła już na pannę na wydaniu, dziewiętnasty bowiem rok życia liczyła. Z boleścią dostrzegła, że matka usuwa ją z towarzystwa: nie pojmując iż próżna Delfina, zazdroszcząc wdzięków córce, pragnęła utaić swój czwarty krzyżyk wieku, który się już z wielką dla niej boleścią zaczynał.

Bolało to piękną dziewicę, traciła miłość i szacunek dla swej rodzicielki i dawała jej to uczuć. Straciwszy do niej zaufanie, pokochała młodego Adolfa Celimskiego, dalekiego krewnego wuja swej matki i nie taiła swego uczucia, co było wielką dla Delfiny goryczą, bo miała inne widoki dla wydania swej córki.

W innym świecie, w innem otoczeniu wyrastała *Emilia*.

W sąsiedztwie Topolówki zamieszkiwała sędziwa wojewodzina w *Brzoznowie*, a przyjaciół szczera jej ojca. W tym domu przesiąkłym atmosferą miłości, pobożności, pracy i poświęcenia, nabierała jeszcze więcej wykształcenia duchownego, przyuczając się wcześnie do zajęć tak właściwych polskiej ziemiance. W szkółce wiejskiej uczyła dziatwę, nietylko z jednego sioła doglądała chorych w szpitalu, była radą, opieką, wsparciem i pomocą biednych i opuszczonych.

Czerstwa i zdrowa, wcześnie te zajęcia uważała za święte obowiązki, jakie Bóg nakazał względem swoich bliźnych, to też ją powszechna miłość, szacunek i uwielbienie wszystkich otaczały.

Złamana wiekiem zacna wojewodzina umarła; pałac zawsze gościnny, teraz zajaśniał pochodniami jej pogrzebu.

Żal *Emilii* (pisze autorka), wstrzymywany jedynie chęcią oddania usługi zmarłej przyjaciółce, pokrzepienia po jej stracie, zasłużonych starców, i zaspokojenia troszczących się o nią ojca i ciotki, wybuchnął w całej swej żywości, gdy rozrzewniony cnotliwy Brzoznowski Pleban, przy spuszczaniu trumny do grobu, ostatni raz przemawiając do zmarłej czule wszystkich pożegnał.

„Wypadła wtedy z drżącej ręki starego szafarza *Tomasza*, chwiejąca się świeca; zemdlała w tym okropnym momencie, cichy jęk wydawszy, zgrzybiała i przywiązana do swej pani *Panna Kunegunda*, której nikt nie widział ani jednej łzy wylewającej, póki ją ostatni raz do trumny nie ubrała i do ostatniego nieodprowadziła mieszkania. I Emilia już własnych uczuć dłużej przytłumić nie mogła. Wróciła z mocną gorączką do domu i pierwszy raz gwałtowną słabością, opłaciła pierwsze doznanie w życiu nieszczęście".

Dziedzicem całego majątku na mocy testamentu zgasłej wojewodziny został wnuk jej *Władysław Wieniecki*, który kończąc kurs agronomii w Szwajcaryi, zatrzymał się rok jeden za granicą.—Jakoż w oznaczonym czasie przybył do Warszawy i zachwycił się pięknością Zofii, ale było to tylko przelotne wrażenie, o którem zapomniał, kiedy wyjechał do starej siedziby swej ukochanej babki.

Ujrzał Władysław zbliżając się do *Łęczny*, (taki nam obrazek kreśli Jaraczewska) zielone łąki, po których jak srebrna wstęga kręty *Wieprz* się wije; rozrzucone gdzieniegdzie krzaki, samorodnemi uplotami powoju uwieńczone; swobodnych wieśniaków *wędki* lub *więcierze* zarzucających w rzekę i liczne koło nich pasące się trzody; słyszany zdaleka odgłos fujarek dodawał jeszcze wdzięku tej wiejskiej scenie. Wkrótce, dojeżdżając do Łęczny, zupełnie zmieniła się okolica. Zabiegi przemysłu wszystkiemu inną nadawały postać. Postępowały zwolna siwe ukraińskie woły, szły luzem piękne konie derami starannie przykryte, prowadzili równie na sprzedaż i swoje bydełko pracowici wieśniacy.

Widać było przy wyprężonych powózkach, około dużych rozpalonych ognisk, dziwaczne popasujących *markietanów* grupy; zdaleka zaś dzikich koni tabuny, z szybkością i zręcznością właściwą mieszkańcom wolnej ziemi, goniąc się lub pierzchając kolejno, fantastyczne, w różnych obrotach, tworzyły igrzyska.

"Spotykał ustawicznie Władysław ciężkie bryki kupieckie szwargocącemi napełnione żydami; skromne wózki, starożytne kolaski, w których jechali drzemiąc, lub wolno rozmawiając, ubrani starcy i modniejsze bryczki, szybko niesione, w poręcz zaprzężoną czwórką, w której siedzieli głośno rozmawiając, z czapeczką na bakier, zapuszczonemi wąsami i zapaloną lulką, zawołani jarmaczni amatorzy. Widział także nieustannie idących wolno ubogich dziadków, *Rzeszowskich* żydów z galanteryami, *drelicharzy z Jędrychowa;* przemyślnych, szejnekatarynką obciążonych wędrowników i piskliwie swój towar zalecających *preclarzy*, (sprzedawających obwarzanki). Ogółem, wszędzie wjeżdżając do tego jarmacznego miasta, w którem jak w filozoficznej allegoryi, wszystkie pomieszczenia są tylko zajezdnymi domami, widać było ruch i pośpiech, ciekawość i odurzenie, skwapliwą chciwość, lub niespokojną zysku nadzieję."

Takie autorka daje nam wspomnienie o słynnej *Łęczny* z jarmarków przed półwiekiem blizko, malowidło wierne i pełne prawdy.

Władysław po krótkim pobycie przypadkowym na kiermaszu, odwiedza sędziwego *Cześnika* w pobliżu mieszkającego.

Wraca wreszcie do starego pałacu w *Brzoznowie*, w którym przeskakał dziecinne lata.

Drogie go wspomnienia otaczają, chociaż się zasmucił, zobaczywszy brukowany dziedziniec zarastający trawą — bolesna wróżba opuszczenia i ruiny dla wiekowego gmachu. Ale Władysław nie da mu upaść.

Osiwiałego i pochylonego laty szafarza Tomasza wita jak dawnego przyjaciela, z nim przechodzi puste komnaty pałacowe.

"Przeszli przez wielką salę jadalną, marmurem wyłożoną, portretami familijnemi ozdobioną i obszerny pokój bawialny, zielonym adamaszkiem wybity. Stało tam jeszcze duże na kółkach krzesło wojewodziny, na stoliku jej szkatułka do *drezlowania*, a przy niej srebrny dzwonek. Zbliżali się do drzwi jej sypialnego pokoju, ale klucz w zamku przez starego Tomasza nieśmiało obracany, nie zdawał się właściwym do otworzenia; gdy nareszcie przywoławszy na pomoc Władysława, roztworzył podwoje, odwrócił poczciwy starzec twarz zalaną łzami, te ciche wyrzekłszy słowa: "*Tu nasza pani umarła.*"

Pochwały dawane przez tegoż Tomasza *Emilii*, żywo młodego dziedzica wzruszyły, kiedy usłyszał te wyrazy z zapałem wypowiedziane:

— Ona to, ona tak będzie dobra jak nasza nieboszczka pani.

Nazajutrz poszedł odwiedzić pannę Kunegundę, *respektową pannę* zmarłej wojewodziny, jej całem sercem oddaną, którą przypominał sobie z lat dziecięcych i jej przywiązanie jakie mu okazywała.

Sędziwa starowina, przyjęła go z radosnem uniesieniem, przybrana w duży kornet z czarną kokardą i garnirowanym staroświeckim *dezabilku*.

Gdy panna Kunegunda robiła przygotowania do przyjęcia młodego dziedzica, ten miał sposobność przypatrzyć się jej pokojowi. Przywodzimy ten ustęp w całości, jako malownicze uzupełnienie charakterystyki *starych panien*, który podaliśmy już wyżej.

"Był on zupełnie w starodawnym guście — pisze autorka — sklepiony i z kratami w oknach, malowanych ścian, poplamionych wilgocią, gdzieniegdzie tylko znać było zielonkowaty kolor, z lepiej zachowanym cokolwiek na oko figlarnym arabeskiem, w którym dawniej pospolitym gustem, dziwacznie widać było połączone ryby i bukiety z kwiatów, lwy i wazony, bociany i altanki. Kanapka, stołki i firanki były z białego *sycu*, w duże ciągnione z piwonii girlandy. W alkowie stało, za karmazynowem *pawilonem*, z garnirowanemi poduszkami, wysoko posłane łóżko panny Kunegundy, a w głowach krucyfiks i Matki Najświętszej obraz. Z jednej strony wianek poświęcony na *Boże Ciało* i krzyż z gromnicą, z drugiej na haczyku, z podłożoną pod spód atłasową żółtą poduszeczką, w staroświeckiej zielonej kopercie zegarek, od którego wisiał tombakowy łańcuch z dewizkami.

Ciąg dalszy nastąpi.

dnie więzienia i poniesienie wszelkich kosztów. Prokurator żądał pięciu miesięcy. Pan Eckert odsiaduje obecnie dwumiesięczną karę, na którą niedawno za inny artykuł skazany został.

P. E. Michałowskiemu redaktorowi „Pielgrzyma" wytoczono proces za artykuł „Tolerowana niemiecka szkoła w Niemczech", w którym to artykule dopatrzył się prokurator obrazy p. Morgenrotha pastora z Rudna.

SZLĄZK AUSTRYACKI.

Z Ustronia. D. 4 bm. obchodził ks. dziekan Józef Skyba 50-letni jubileusz swojego kapłaństwa otoczony duchowieństwem z ks. Jeneralnym Wikaryuszem na czele. Jego Eminencya ks. kardynał Kopp przesłał jubilatowi własnoręczne powinszowanie i 100 złr. w darze. Gmina oświadczyła swoje przywiązanie do ks. dziekana z ofiarą 200 koron. Niech żyje ks. dziekan jubilat jeszcze długie lata. —

— Nagła śmierć. Dnia 2 bm. w odpust Porcyunkuli zmarł nagle przy nieszporach przed ołtarzem w cieszyńskim klasztorze PP. Elżbietanek Franciszek Nowak, krawiec i kościelny w 70 roku życia na udar sercowy. Śmierć nastąpiła natychmiast właśnie w chwili, kiedy kapłan miał zaintonować „Magnificat". Pogrzeb odbył się przy licznym udziale w niedzielę po południu. —

WASHINGTON.

Washington, 28 sierpnia. W skarbie narodowym znajdowało się dzisiaj $182,668,949, z których przypadało na rezerwę złota $100,432,943.

Washington, 29 sierpnia. W skarbie narodowym znajdowało się dzisiaj $182,582,580, z których przypadało na rezerwę złota $100,421,042.

— Po pierwszy raz od istnienia gazet amerykańskich łączy drót telegraficzny stolicę Stanów Zjednoczonych ze stolicą rzeczypospolitej meksykańskiej. Dotychczas przesełano depesze krętemi drogami. Niektóre przybywały przez Laredo, Texas, inne przesyłano przez drót położony w zatoce meksykańskiej. Teraz jednakże urządzono się tak, że telegram może przybyć z Mexico do Washington w przeciągu 10 minut.

Washington, 30 sierpnia. Dzisiaj znajdowało się w skarbie $183,466,933, z których przypadało $100,206,634 na rezerwę złota.

— Wydział skarbu odebrał dzisiaj od pobórcy cła Cottrella z Cedar Keys uwiadomienie, że za staraniem się hiszpańskiego konsula w Tampa, Fla., w miejscu położonem o 20 mil od Cedar Keys, znaleziono 130 karabinów systemu Remington, mnóstwo nabojów i jedenaście sądków prochu. Przedmioty te były przeznaczone dla powstańców na wyspie Kuba.

AMERYKA.

Silny.

Rochester, N. Y., 29 sierpnia. Harry Sherman, ciągacz drótu zatrudniony w „Brush Works" odebrał wczoraj cios elektryczny siły 2600 wolt. Podniesiono go niby nieżywego, lecz po dłuższych usiłowaniach udało się przywrócić go do życia.

Przesełają topione żelazo koleją.

Do fabryk żelaza w Cleveland, O., należy oprócz hut żelaznych także walcownia w Newburg, dokąd żelazo koleją musi być przesłane dla dalszego obrobienia go. Aby zapobiedz kilkakrotnemu topieniu postanowiono przesyłać rudę w stopionym już stanie. Potrzeba było dać zrobić osobne naczynia, w których obecnie przesełają około 500 ton stopionej rudy z Cleveland do Newburgu; cała przeprawa trwa tylko 15 minut.

Wielki upał.

Quincy, Ill., 27 sierpnia. Ciepłomierz wskazywał dzisiaj 89 do 100 stopni w cieniu, największy upał, którykolwiek tu zapamiętano. Kilka osób padło na udar słońca.

Nieszczęście kopalniowe.

Z Denver, Col., donoszą 29go sierpnia. Odnośnie do specyalnej dapeszy z Centre City miało 13tu ludzi zatrudnionych w Sleepy Hollow i Americus kopalni utracić życie wskutek zalania tychże przez powódź. Powyższe kopalnie leżą na pół drogi pomiędzy Black Hawk i Central City. Szczegółów bliższych nie ma jeszcze, choć jest wiadomem że podziemne powodzie nie są rzadkiemi w owych kopalniach. Zdaje się, że robotnicy byli zatrudnieni wierceniem dziury dla naboju, gdy woda ich naszła. W Sleepy Hollow kopalni było 11, a w Americus kopalni dwóch ludzi zatrudnionych.

Usiłowania, aby ocalić ofiary spełzły na niczem, gdyż gazy kopalniowe zapobiegly temu, aby ci, którzy dobrowolnie chcieli ocalić swych towarzyszów spuścili się głębiej niż 330 stóp.

Drogie smarowidło.

Decatur, Ind., 29go sierpnia. Tutejszy właściciel stajni wybrał się osiem tygodni temu w podróż do miasta Hamburga, z którego pochodzi. Właśnie nadeszła wiadomość, że został skazany na 12 lat więzienia, ponieważ 12 lat temu, przed swoim odjazdem do Ameryki, wygrzmocił jakiegoś oficera pruskiego. Romberg dorobił się w Ameryce dosyć znacznej fortuny i jest wybitnym członkiem centralnego komitetu demokratycznego. Ma tutaj żonę i pięcioro dzieci, które rozpaczają, że ojciec ich został uwięziony.

Nieszczęście

Madison, Wis., 29go sierpnia. Pociąg wieczorny Chicago i Northwestern kolei opuszczający Milwaukee o godzinie 8mej napotkał w Deerfield powóz, w którym się znajdowały dwie dziewczyny liczące 12 i 14 lat i mężczyzna. Jedna z dziewcząt została zabita na miejscu a druga dziewczyna i mężczyzna zostali niebezpiecznie pokaleczeni. Dziewczyny były córkami farmera Christ'a Holtzhuter mieszkającego w pobliżu Deerfield, a mężczyzna niejaki Selno, był parobkiem ich ojca. Przyczyną nieszczęścia było spłoszenie się konia.

Dwudziesty.

Milwaukee, Wis., 29go sierpnia. Człowiek, który miał mieć zaszczyt, iż jest ostatnim robotnikiem, który opuszcza tunel podjeziorny, którego budowa kosztowała pół miliona dolarów, nim takowy miał zostać oddany miastu, przybył do wyjścia dzisiaj po południu o godzinie trzeciej, lecz poślizgnął się i spadł do dziury mającej 165 stóp głębokości. Nazwisko nieszczęśliwego jest James McGrath, pochodził on z miasta Sarnia w Kanadzie. Jest to dwudzieste życie ludzkie, które się stało ofiarą podczas pięciu lat, podczas których kopano tunel.

Eksplozya kotła parowego.

Warsaw, Ind., 29go sierpnia. Wskutek eksplozyi, która dzisiaj na południe się wydarzyła w fabryce wagonów kolejowych został zabity palacz Quincy Nebruner, jedyny robotnik znajdujący się wówczas w budynku; zarazem został także zabity woźnica James Hoffman, który właśnie przejeżdżał obok fabryki.

Uwięzienie przyjaciół Kubańczyków.

Wilmington, Del., 30 sierpnia. W Penns Grove, N. J., uwięziono dzisiaj 20 ludzi pod oskarżeniem naruszenia praw neutralności, gdyż zajęli się ekspedycyą do wyspy Kuba. Umieszczono ich w więzieniu w Wilmington, gdzie ich strzegą władze Stanów Zjednoczonych. Jutro zostanie im proces wytoczony. Uwięzieni pochodzą z New Yorku i Philadelphii, a zostali aresztowani za rozkazem z bióra skarbu.

Od kilku miesięcy już istniało tu podejrzenie, że tu istnieje towarzystwo kubańskich „flibustierów." Dzisiaj dowiedziano się że członkowie tego towarzystwa mają główną kwaterę pod no. 717 przy Market ul. i że już zostały ztąd wysłane ekspedycye, jeżeli nie więcej, to przynajmniej jedna. W poniedziałek zostały władze Stanów Zjednoczonych uwiadomione przez tajnego policyanta Gaylord z agentury Pinkertona, że znów zostanie wysłana ekspedycya. Dowiedziano się także, że jeden z powstańców zamówił w biórze „Charles Warner Company" holownika Taurus, aby posłać towary do Penns Grove. Policyanci mieli baczne oko na holownika, aż tenże wczoraj o północy opuścił tutejszy dok. Władze wiedziały dobrze, że towarzystwo „flibustierów" ma czekać w Penns Grove na parowiec z Philadelphii, który ich miał zawieść do wyspy Kuba. Nazwisko parowca tego nie jest znane, lecz w każdym razie dowiedziano się, że dzisiaj o północy miał przypłynąć do Penns Grove. Policya zezwoliła, aby ludzie, na których dawała baczenie umieścili w parowcu towary i pasażerów i odesłali parowiec do Penns Grove. Lecz dzisiaj po południu o godzinie 5tej marszałek Lannan z kilkoma pomocnikami, z tajnym policyantem Gaylord'em wypłynęli na pokładzie holownika Media do Penns Grove. Tu znaleźli owych ludzi, którzy najęli parowiec Taurus i uwięzili ich. Przy rewizyi tego okrętu odkryły władze, że ładunek składał się z 27 skrzyń z bronią, wielkiej ilości amunicyi, żywności, ubiorów itd. Zabrano wszystko to, a towarzystwo zawieziono napowrót do Wilmington. Podobna ekspedycya wypłynęła trzy tygodnie temu i dostała się, o ile się zdaje, szczęśliwie do Kuby.

115 lat stary.

W Delaware powiecie, Iowa, w jednym z najżyzniejszych obwodów, znajduje się wielka kwitnąca farma familii Conrad, która jest wielce poważaną. W wtorek przeszłego tygodnia była farma widowiskiem wesołej uroczystości. Christian Conrad bowiem obchodził 115tą rocznicę swych urodzin, przyczem mu towarzyszyła siwowłosa także żona, z którą przeżył 62 lata w najszczęśliwszem małżeństwie, a która mu ofiarowała na jego urodziny bukiet kwiatów, które sama zebrała. Przy stole familijnym zaś zgromadziło się jedenaście dzieci owego stadła, liczących od 35 do 58 lat, jako i jedenaście wnuków i 34 prawnuków. Conrad, jako i jego żona są jeszcze rześkiemi, chociaż on przy czytaniu musi używać okulary. Familia ta przybyła w owe strony przed 60 laty, wkrótce potem, gdy Conrad się ożenił z teraźniejszą, drugą jego żoną, z powiatu Berks w Pennsylvanii do Iowa. Dziad Conrada należał do najstarszych osadników w Germantown, Pa., i wraz ze swym synem brał udział w wojnie o niepodległość przeciw Anglikom. Conrad używa, jak i jego potomkowie narzecza zwanego „Pennsylvania-Dutch."

W JAKI SPOSÓB CARLOTA UTRACIŁA ROZUM?

Pod hiszpańskiem imieniem Carlota jest najlepiej znaną meksykańska ex cesarzowa i belgijska księżniczka Charlotte, córka belgijskiego króla Leopolda I-go i jednej z córek francuzkiego króla Ludwika Filipa, a więc siostra teraźniejszego belgijskiego Leopolda II. Żyjąc w spokojnem obłąkaniu w jednym z królewskich zamków w Belgii, w czerwcu rb. miała lat 55.

Obłąkanie jej rozpoczęło się dnia 10-go sierpnia 1866 r. w Tuilleryach w Paryżu. Nowe interesujące wiadomości o tem zawiera niedawno wydany tom pamiętników barona Malortie i to według podań naocznego świadka, meksykańskiej damy dworu i towarzyszki Carlotty. Podajemy poniżej treść tych „Pamiętników".

Gdy wojna w Stanach Zjednocz. się skończyła, a te miały zupełnie wyposażoną, doświadczoną wielką armię, francuzka ekspedycya do Meksyku spełzła na niczem. Wielka amerykańska rzeczpospolita, która Maksymiliana uważała tylko jako uzurpatora, postanowiła, że ten ma swą sprawę z Meksykanami sam przeprowadzić, bez pomocy Francuzów. Napoleon III musiał swą armię cofnąć z Meksyku.

Cesarzowa Carlota postanowiła więc osobiście wstawić się za jej małżonkiem i jego tronem u cesarza Napoleona i w tym celu udała się z Meksyku do Paryża. Miała wielką ufność, lecz przy wylądowaniu jej we Francyi doznały już jej nadzieje pierwszego ciosu. Żaden urzędnik nie czekał na nią przy wylądowaniu, aby ją przyjąć w imieniu cesarskiej pary francuzkiej, chociaż doniosła jej o swem przybyciu. Starała się ukryć swój gniew i pojechała jak najspieszniej do Paryża. Tu powtórzyła się ta sama sprawa. W pałacu nie została przyjętą z należytemi ceremoniami. Tem bardziej więc uczuła, że przybyła jako cesarzowa i że jej przybycie do Europy było kwestyą życia lub śmierci.

Nareszcie nadszedł dzień audyencyi w Tuilleryach. Po obopólnem przedstawieniu świty z jednej i drugiej strony, cofnął się cesarz Napoleon z cesarzową Eugenią i gościem w głąb pałacu, podczas gdy dama przyboczna Carloty, która opowiada to, co się później stało, z innymi dworskiemi musiała zostać w hali audyencyalnej.

— O, ten przykry czas czekania — powiada ta dama w swych pamiętnikach — te godziny straszliwej obawy. Znajdowałam się w stanie febrycznego wzburzenia. Nie byłam w stanie zrozumieć, co ludzie w mem otoczeniu się znajdujący mówili. Zapomniałam zupełnie o mojem otoczeniu, gdy mnie zastanowiło kilka słów, które usłyszałam. Wyraźnie usłyszano głos cesarzowej Carloty, która gniewnie zawołała: "Prawdą jest, że nie byłabym powinna zapomnieć o tem, kim ja jestem i kim wy jesteście. Nie byłabym powinna zapomnieć, że w moich żyłach płynie krew Bourbonów i nie poniżyć mojego plemienia przez to, iż prosząc ukłoniłam się przed jakimś Bonapartą, awanturnikiem". Potem usłyszano głuchy odgłos, jakoby ciała, poczem nastąpiła kilkuminutowa cisza. Wszyscy ci, którzy mnie otaczali, chcieli coś usłyszeć.

Nareszcie otworzył cesarz Napoleon drzwi i wołał drżącym głosem od wzruszenia, abym szła za nim. Prędzej, jak to mogę wypowiedzieć, upadłam u nóg mojej pani, którą znalazłam omdlałą na nizkiej sofie sztywną, bladą jak śmierć i zimną jak statua. Po drugiej stronie kanapy klęczała cesarzowa Eugenia z buteleczką wody kolońskiej w jej łonie, którą swemi cudownemi małemi rękami nacierała skroń, ręce i nogi omdlałej. Po przyjacielsku rozpięła cesarzowa Eugenia suknię Carloty i zdjęła jej trzewiki i pończochy, aby módz trzeć nogi i podeszwy. Ze smutkiem w głowie szepnęła mi cesarzowa Eugenia: "Jej Cesarska Mość jest bezprzytomną od 10 minut. Czyż nie byłoby lepiej, gdyby posłano po jej przybocznego lekarza? Nie chciałabym przywołać lekarza, którego cesarzowa nie zna".

Aby zakryć łzy, które płynęły z jej pięknych ócz, cesarzowa Eugenia pobiegła po szklankę wody, którą zwilżyła usta cierpiącej. Uklękła obok niej i chciała właśnie podnieść szklankę do jej ust, gdy Carlota otworzyła oczy. Dziko spojrzała na samarytankę klęczącą obok niej, a mającą w ręce szklanicę, odrzuciła ją tak, że woda się rozlała po sukni władczyni Francyi i w stanie gwałtownego obłąkania zawołała: "Precz! precz! przeklęty morderco! Odrzuć twój zatruty napój! Precz!" — Potem rzuciła się płacząc w moje ramiona i szeptała mi do ucha: "Widziałaś zdradziecki napój? Chcą mnie otruć, aby mnie usunąć. Nie opuszczaj mnie, nie opuszczaj mnie, Mannelita; ty jesteś jedyną moją przyjaciółką, a jesteśmy otoczeni rodem Borgias'ów. Ocal mnie, proszę cię!" I po trzeci raz omdlewając, padła Carlota bez czucia na moje łono. Utraciła rozum przez oświadczenie cesarza Napoleona, że Francya musi pozostawić jej małżonka jego losowi. Zresztą powzięła ideę, że miała zostać usuniętą przez truciznę, ideę, która jej już nigdy nie opuściła.

Z Paryża udała się do Rzymu, aby prosić o pomoc papieża Piusa IX i została przez niego przyjęta z ojcowskiem współczuciem i troską. To uczucie jednakże ustąpiło pewnemu niespokojowi, gdy cesarzowa oświadczyła, że zamieszka w Watykanie. Chciała, tak mówiła, schronić się przed najętymi mordercami, którzy ją wciąż prześladowali.

Nigdy potem nie było może takiego ruchu i życia w Watykanie. Monsignori, szambelanie i członkowie gwardyi szlacheckiej biegali w

wszystkich kierunkach i cały porządek się zmienił. Pomimo to wszystko było gotowem w pół godziny. Dwa piękne łóżka z bronzu ustawiono w sanituarium papieży i nie brakowało niczego, coby mógł sobie życzyć najwykwintniejszy z ludzi. Purpurowa tualeta i niezrównane naczynia do mycia wzięto ze skarbca papiezkiego a koronki niezmiernej wartości zdobiły łóżka, podczas gdy wielkie srebrne żyrandole rzucały dzienne prawie światło po całym pokoju.

Skoro nadeszły suknie Carloty, zostało wszystko przygotowane do spoczynku nocnego. Znużenie i fizyczna słabość cesarzowej były takiemi, że musiałyśmy ją zanieść w łóżko. Lekarz dał jej napój uspakajający, poczem usnęła na nasze zadowolenie. Służące odesłano z poleceniem, aby przybyły rychło nazajutrz. Pozostałam sama, lecz nie ważyłam się udać na spoczynek, chociaż ze znużenia mogłam zalewdie stać na nogach, póki się nie przekonałam, że napój był skutecznym.

Nazajutrz namówiliśmy chorą, aby opuściła Watykan i udała się do sąsiedniego klasztoru. Zdawała się być spokojniejszą i dała się oprowadzić przez przełożoną po klasztorze, który był wielkim zakładem przytułku dla sierót. Zaprowadzono ją do kuchni, gdzie właśnie chciała skosztować apetyczne „Ragout", gdy nagle odrzuciła talerz i wskazując na małą plamkę od rdzy na jej nożu, zwróciła uwagę na "truciznę na tymże". Gdy starano się ją uspokoić, włożyła rękę nagle po za łokieć w gorące „ragout" i wydobywając kawał mięsa, schyliła się ku przełożonej i rzekła do niej szeptem: "Byłam tak głodną, a tego przecież nie mogli zatruć." Ręka jej była straszliwie poparzoną. Od tej chwili stawiono ją pod ścisły dozór.

Tak dalece opowiada owa dama dworska. O teraźniejszym stanie Carloty podaje Malortie co następuje:

Obłąkana cesarzowa jest fizycznie zdrową. Chociaż nigdy nie mówi, z wyjątkiem dania krótkiego rozkazu, to jednak przysłuchuje się rozmowom członków swego dworu, który się składa ze starego jenerała pełniącego służbę marszałka dworu, dwóch dam dworskich i szambelana zastępującego królową Belgii. Nikt istotnie przy dobrze uregulowanym sposobie życia Carloty nie może się domyśleć, że nie jest zdrową na umyśle. Jedyną jej dziwacznością jest to, że nie chce wymawiać żadnego nazwiska. Jeżeli mówi o swej szwagrowej, królowej belgijskiej, to oznacza ją przez „Elle" (ona) i pyta się czasem: "Czyż ona przyszła?" Szambelan bywa przez nią nazywany "Monsieur". Gdy chce mu udzielić rozkazu, mówi: "Cherchez le Monsieur". Zresztą jest zupełnie rozsądną.

Ślub z przeszkodami.

Pewien młodzian, któremu nareszcie powiodło się zdobyć rękę córki bogatego kolonisty, z orszakiem dość licznym, złożonym z rodziny panny młodej i zaproszonych gości, udał się do kościoła. Państwo młodzi uklękli i ceremonia miała się odbyć, gdy nagle pan młody z wielkiem przerażeniem przekonywa się, że obrączka, którą schował do kieszeni w kamizelce, dziwnym zbiegiem okoliczności przesunęła się aż do kamaszy. Co tu począć? Kapłan podaje właśnie tacę, prosząc o pierścionki; panna młoda oddaje swój, spogląda surowo na swego oblubieńca, że się ociąga dotąd, nareszcie mówi:

— Dajże pan prędzej!

Młodzieniec w tak kłopotliwem położeniu wysila się na stanowczy krok i nie mówiąc nic do nikogo, biegnie do zakrystyi, za nim nadzwyczaj oburzony pędzi ojciec panny młodej. W kościele poczynają się szepty, kapłan zdumiony tem dziwnem zachowaniem się pana młodego, pyta otaczających po cichu:

— Co to jest, co się stało?

Kumoszki zbite w tłum opowiadają już niestworzone historye, że pan młody uciekł, bo mu ojciec posagu odmówił, to znowu, że panna tylko pod naciskiem rodziny stanęła u ołtarza, że to ofiara despotyzmu ojca; panna zalana łzami blizka omdlenia. Tymczasem inna scena rozegrała się w zakrystyi. Pan młody, dostawszy się do zakrystyi, siada na pierwszem krześle i zdejmuje buty.

— Człowieku czyś oszalał! — woła ojciec.

Młodzian odwraca się w drugą stronę, jakby się pragnął ukryć.

Ojciec grubiańsko chwyta go za ramię. Pan młody jednak już zdjął buty i wydobywa ze skarpetki obrączkę.

— Aha, — mówi ojciec — pięknie spisałeś się; w takim ważnym dniu przynajmniej trzeba było wziąść całe skarpetki.

— Drogi ojcze! wszak się żenię, więc żona moja zreperuje je niewątpliwie.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję brata mego Józefa Massalskiego, który pochodzi z pod zaboru rosyjskiego powiatu i guberniі Suwałk, gminy Cosków, wsi Motule. Ma przebywać w Hansom Park. Ktoby znał miejsce jego pobytu, lub on sam niech się zgłosi do mnie pod adresem:
Antoni Massalski,
Pittston, Pa., Valley str., Extra b. no. 109.
(35—36)

Poszukuję w bardzo ważnym interesie Tadeusza Czempały, który przybył do Bloomington, N. J., niewiadomo zkąd. Wyjechał ztąd 26 sierpnia, przybywszy około 10 dni przedtem, i niezawodnie przez zapomnienie zabrał kilka przedmiotów, które były moją własnością, lecz zapomniał wziąść ze sobą zapłatę, która mu się za pracę tutaj wykonaną należała. Pochodzi z Galicyi, lecz nie wiem z jakiej miejscowości. Jest wzrostu niskiego, ma twarz okrągłą, zarost ciemno-blond, ma wąs średni, liczy lat 30, lecz wygląda cokolwiek starszy i jest podobny do Italiana czyli Włocha. Robił podobno przy węglach w Pensylwanii. Mówił, że był w Shenandoah i Hazleton i w innych miejscowościach i powrócił może w te strony. Ktoby mi przysłał dokładny jego adres odbierze $5 nagrody, a ten któryby mi pomógł do odzyskania mej własności odbierze $25 wynagrodzenia.
Jan Czyżewski,
364 Broad str., Bloomfield, N. J.

Poszukuję Anny Gawłowiz, pochodzącej z Galicyi, ze wsi Żarnowiec. Ja niżej podpisany zamieszkały w Manchester, New Hampshire, mam chęć ożenić się z nią. Proszę, aby się do mnie zgłosiła lub ktoby znał dokładny jej adres. Podobno ma przebywać w Detroit, Michigan, na Albert ulicy.
J. P. Manchester, N. H.

Nauczyciel polski z trzynastoletnią praktyką i z odpowiednią kwalifikacyą, liczący lat 32, mogący wykładać oprócz polskiego i początki angielskiego języka poszukuje posady nauczycielskiej lub innego odpowiedniego zajęcia. Oferty proszę składać na adres
Wincenty Szczesny,
Thurber, Erath Co., Texas.

Poszukuję mojego brata Józefa Bolsiewicza, który ma posiadać restauracyę. Jest synem Michała Bolsiewicza. Poszukuje go siostra jego Maryanna Bolsiewicz, po mężu Stanisława Wijowska, pochodząca z Kołaszyc, a teraz przebywająca w Pittsburgu.

W bardzo ważnej sprawie poszukuję pana Walentego Kozlakiewicza. Chodzi o jego akcye w Centenial Main. Jeżeli go nie znajdę, to akcye jego mogą przepadnąć, wskutek czego utraciłby dużo pieniędzy.
Thomas Serek,
Calumet, Mich., lb. 434.

Poszukuję brata mego Ludwika Gałonskg. Ktoby o nim wiedział lub on sam, niech mi raczy donieść pod adresem:
Mikołaj Gałonska,
779 South Front Str., Philadelphia, Pa.

Poszukuję Jana Jaszczak, który pochodzi z pod zaboru austryackiego, wsi Hrapko a jest pochodzenia węgierskiego. Jest jedenaście lat w Ameryce i przebywał dawniej w stanie Pennsylvania. Dwa lata temu przybył do Salem, Mass. Ktoby o nim wiedział, niech mi raczy donieść:
Herman Tyburč,
33 Ward Str., Salem, Mass.

Poszukuję swoich kolegów Stanisława Parys i Józefa Szorskiego; pochodzą z Galicyi ze Sieklówki górnej. Przebywali w Milwaukee, Wis. Niech będą tak dobrzy a mi odpiszą na adres: Stanisław Wietecha,
Brookside, Ala.

Poszukuję swojej znajomej i krewnej Agaty Hakałówny, pochodzi z pod zaboru rosyjskiego gubernii Grodzieńskiej, powiatu Sokolskiego, gminy Romarwewskiej, wsi Kopciówki. W Ameryce wylądowała w roku 1892, w miesiącu kwietniu. Nie mając znajomych do którychby mogła jechać, pozostała w New Yorku w Castle Garden. Do dziś dnia nie mam żadnej wiadomości o niej. Ktoby z Rodaków lub Rodaczek ją znał i wiedział miejsce jej pobytu, proszę niech raczy donieść mi pod adresem:
Jan Burakowski,
Albertus, N. Clark, Milford Conn., Box 522.

Poszukuję swoich braci Franciszka i Stanisława Walkiewicza i Józefa, Mateusza i Jana Slimkowskich. Pochodzą z gubernii Suwalskiej, powiatu Sejny, gminy Pokrowskiej, wsi Serski Las. Ktoby z Rodaków znał miejsce ich pobytu, lub oni sami niech mi raczą donieść pod adresem:
Sylwester Walukiewicz,
Glouster, Athens Co., Ohio, LB. 247.
(36—38

Ob. Kurek, sekretarz Towarzystwa św. Piotra i Pawła w Manayung, Pa. Komunikacyę Szan. Obywatela otrzymaliśmy dopiero w sobotę 31go sierpnia. Zapóźno więc już było, aby zwołać przez "Gazetę Polską" na dzień pierwszego września. Przyczyna opóźnienia komunikacyi nie jest nam znaną.

CHICAGO.

Anna Lipska jest, jak się zdaje, nałogową pijaczką, która już nieraz siedziała za pijaństwo w "bridewell." W środę upiła się znowu tak, iż trzeba ją było podnosić z rynsztoku. Sędzia Darley nałożył na nią karę w wysokości $200.

Franciszek i Jan C. Kral, dwaj młodzieńcy zostali w czwartek przez sędziego Underwood posłani przed sąd kryminalny za kradzież i przechowywanie skradzionych przedmiotów. Frank był zatrudniony jako maszynista firmy Kahn, Schoenbrun & Co., lecz okradał swych pracodawców systematycznie — podczas gdy brat przechowywał owe przedmioty.

"Metropolitan Elevated R. R. Co." poczęła budować "aqueduct" od swego budynku zawierającego maszyny, pomiędzy Throop i Loomis ulicami aż do rzeki. Celem tego aqueduktu jest dostarczyć maszynom potrzebną wodę. Jest to wielkie przedsiębiorstwo, lecz urzędnicy nie chcą powiedzieć, ile koszta będą wynosiły. Aquedukt ten będzie się składał z wielkiego tunelu około 6000 stóp długiego a 5 stóp średnicy, a za materyał będą użyte cegły i cement z Portland. Tunel ten będzie położony 13 stóp pod poziomem ulic wzdłuż wzniosłej kolei i to pod jej środkiem. Według oszacowania inżynierów tunel będzie dostarczał co minutę 6000 galonów wody.

Na budowę tunelu tego będzie potrzeba około sześć miesięcy czasu. Po ukończeniu go kompania będzie mogła się szczycić, że posiada największy tunel prywatny w Chicago.

Policya szuka obecnie niejakiego Schlitz'a lub też Hill'a, który ma pochodzić z Milwaukee. W poniedziałek minął tydzień, gdy oszust ów zadzierżawił piękny pokój w hotelu Leland. Zarazem okazało się w gazetach ogłoszenie, żądające towarzyszki dla chorowitej starej damy. W wtorek przybyły dziesiątki dziewczyn do Leland hotelu, aby się postarać o powyższe miejsce. Schlitz wpuszczał ich pojedyńczo do swego pokoju i obiecał każdej jednej z nich owe miejsce przy starej kobiecie, lecz warunkiem było, że każda z nich ma zapłacić podróż do Meksyku, gdzie stara ta dama miała przebywać. I każda prawie z owych dziewczyn wypróżniła swój pugilares w ręce oszusta, z obietnicą, że resztę przyniesie nazajutrz. Lecz nazajutrz nie było można znaleźć Schlitza, a wszystkie usiłowania, aby odkryć miejsce jego pobytu były dotychczas daremnemi. W sposób ten miał zdobyć kilka set dolarów.

Dora Mc Clure, silna młoda dama, musiała w czwartek u sędziego Kersten zapłacić $5 i koszta, ponieważ niemiłosiernie pobiła panią Oliver R. Humphrey, która miała się dopuścić oszczerstwa pod jej względem.

Niebezpiecznie, a może śmiertelnie, została w piątek wieczorem poparzona 17-letnia Nellie de Worth w skutek eksplozyi gazolinu. Dziewczyna, która służyła u pani Olson, pod No. 403 przy 16-ej ulicy, chciała zapalić gazolin w piecu, gdy ten nagle eksplodował i suknie dziewczyny stanęły w płomieniach. Lekarz, którego przywołano, oświadczył, że bardzo mało jest nadziei, aby miała wyzdrowieć.

W hali położonej na rogu 55tej i Halsted ulicy, podczas zgromadzenia republikanów 30tej wardy, gdzie chodziło o wybór zastępcy do centralnego komitetu powiatowego, pokłócił się S. Deenen, członek republikańskiego komitetu stanowego z aldermanem W. Merchant. Wynikiem było, że powstała ogólna bijatyka, podczas której około 60 ludzi zostało poranionych a wszyscy przyjaciele Merchant'a zostali z hali wyrzuceni.

Kataryniarz Jakób Mangini, mieszkający pod No. 36 przy W. Ohio ul., grał w sobotę po południu na rogu Frankfort i Leavitt ul. najpiękniejsze sztuki, co się nie podobało synowi kontraktora Gerlock, który oznajmił Włochowi, aby się udał ze swym instrumentem na inne miejsce. Gdy Mangini nie chciał tego uczynić, uderzył go Gerlock sprychą od koła w głowę tak, iż Włoch runął bezprzytomny o ziemię. Zawieziono go do szpitala św. Elżbiety, gdzie lekarze oświadczyli, że nie ma nadziei, aby pozostał przy życiu. Gerlock ubiegł, lecz schwycono go nazajutrz.

Za przekroczenie rozporządzenia miejskiego dotyczącego sprzedaży trunków po północy zostali w sobotę uwięzieni Marcin Drzewiecki, z pod No. 620 Milwaukee ave., J. Jaśkowicz, z pod No. 333 Noble ul. i J. Ryczewski z pod No. 145 W. Chicago ave., lecz po stawieniu kaucyi aż do terminu zostali puszczeni na wolność.

Niemcy chicagoscy obchodzili w niedzielę uroczyście rocznicę zwycięztwa Niemców nad Francuzami. (I Niemcy w innych większych miastach uczynili tak samo.)

Na wiadukcie na Chicago ave. i Halsted ul. został w niedzielę wieczorem maszynista Casper Jacobson, z pod No. 45 Elston ave. zatrzymany przez dwóch włóczęgów i obrabowany o swój zegarek wraz z łańcuszkiem i $8 gotówką, poczem go łotrzy kopnęli kilka razy w miejscu pokwitowania i ubiegli.

Na rogu Carpenter i Front ulic pobili się w niedzielę wieczorem Polacy dla błahej jakiejś przyczyny, przy której to sposobności niejakiś Adam Korn odebrał od Jana Brzezina cios nożem w prawe płuca, wskutek czego było trzeba go odwieźć do szpitala św. Elżbiety; Józef Szromba zaś z pod No. 23 przy Crittenden ul. odebrał od braci W. i M. Kuzor kilka pchnięć nożem w lewy policzek. Braci Kuzor zamknięto w stacyi policyjnej przy West Chicago ave. Brzezin ubiegł. Korn, robotnik liczący około 35 lat, a mieszkający pod No. 358 przy N. Carpenter ul. umrze prawdopodobnie.

W niedzielę na południe zastrzelił się 14 letni Albert McDonald w mieszkaniu swej matki, pod No. 1107 Wilcox ul. Rozpacz z powodu śmierci jego ojca, którego chłopiec bardzo kochał, miała być przyczyną samobójstwa chłopca.

Policyant polski ob. Radoński, usunięty ze służby z powodu ogólnych zmian, zarządzonych przez nowego szefa policyi, został obecnie przywrócony do swego urzędu.

Wkrótce zostaną znów otwarte bezpłatne szkoły wieczorne przy szkołach publicznych. Dzięki staraniom p. Drzymały w tym roku będziemy mieli tyleż oddziałów z wykładem polskim, co i w roku zeszłym, a może i więcej.

Piotr Nawrocki z W. 19tej ulicy zaskarżył Pawła Zielińskiego z W. 17tej ulicy o najście domu, awantury i wymysły.

Katolik Michael Cassius McDonald, znany w mieście dziwak, przeszedł z wiary katolickiej na żydowską. Uczynił to za sprawą swej drugiej żony żydówki.

W poniedziałek rano o godz. 8ej wszedł Jan B. Gordon do budynku wolnych mularzy czyli masonów i zabrał ze stołu puszkę zawierającą $455, którą właśnie J. J. Brown, kasyer towarzystwa "Masonic Temple Association" chciał umieścić w szafie od pieniędzy. Ubiegł z puszką, lecz puszczono się natychmiast w pogoń za nim i ścigano State ulicą do Lake, potem przez zaułek położony między State ul. i Wabash ave. aż do Washington ulicy, gdzie go aresztowali policyanci go ścigający. Tymczasem rzucił Brown puszkę zawierającą ową sumę do pudła od śmieci, z którego policya ją wydobyła. Gordon popełnił już przedtem kradzieże w innych miastach.

Poniedziałkowy dzień robotniczy został ogólnie prawie obchodzony. Wszystkie bióra publiczne i wszystkie prawie miejsca biznesowe były zamknięte.

Robotnicy uorganizowani jednakże nie mogli się zgodzić, jakby należało, gdyż towarzystwa budownicze miały swoją i "Labor Congress" socyalistycznie usposobiony a niedawno temu dopiero uorganizowany miał swoją paradę. — Pochód "Trades i Labor Assembly" i "Building Trades Assembly" rozpoczął się o godzinie 11½ z głównej kwatery 199 Randolph ul., i posuwał się na Jackson ul., State ul., Illinois, Rush, Oak ul., Dearborn ave. przez Lincoln park obok pomnika Lincolna a potem przez North ave. i Clybourn ave. do Ogden Grove, gdzie się odbył piknik. Pochód składał się z 7 dywizyi.

Robotnicy zaś chcący brać udział w paradzie urządzonej przez "Chicago Labor Congress" zgromadzili się na "Lake Front," zkąd wyruszyli krótko przed południem i udali się przez 12tą ulicę do Ashland ave., ztąd do Washington ul., do Halsted ul., następnie do Chicago ave., "Little Hell" i "Goose Island," zkąd wrócili do "Lake Front," gdzie pochód się rozwiązał. Pochód składał się z 12 dywizyi.

Uorganizowani robotnicy w South Chicago i Blue Island urządzili także parady.

W jednopiętrowym domu położonym pod No. 4545 Page ul., który był własnością Józefa Padelskiego a zamieszkałym przez Józefa Ladolskiego wybuchł w poniedziałek rano o godzinie 3½ pożar, który narobił szkody na $325.

W wtorek zostały szkoły znów otwarte po kilkumiesięcznych wakacyach.

Jakby cudem uszedł w poniedziałek rano przed śmiercią 50 lat liczący wdowiec Józef Górka, mieszkający pod No. 323 przy N. Sangamon ul. O godzinie 3ciej wstał Górka aby się napić wody. Półsenny jeszcze otworzył okno i spadł z trzeciego piętra, z wysokości 45 stóp na chodnik. Odesłano go do szpitala powiatowego, gdzie lekarze się przekonali, że lekko sobie tylko pokaleczył głowę.

W Hegewisch została w poniedziałek przejechana przez wóz naładowany węglami Helena Gierlan, licząca 4 lata. Ciało jej odwieziono do domu rodzicielskiego położonego przy 134ej ul.

W nocy z wtorku na środę wydarzyło się zupełne zaćmienie księżyca. Rozpoczęło się o godzinie dziesiątej, zupełne zaćmienie nastąpiło o godz. 11 i 6½ minut i zakończyło się w środę rano o godz. 1:54.

Nasi.

Najstarszym z żyjących pisarzy dramatycznych polskich jest Karol Brzozowski, autor „Malleka". Urodzony w r. 1821, liczy lat 74.

O parę zaledwie miesięcy młodszym jest Antoni Małecki, autor „Listu żelaznego".

Piewca „Althei", „Syna gwiazdy" i laureat „Florindy" z konkursu warszawskiego z r. 1885, Felicyan Faleński, urodził się w r. 1826, liczy więc lat 70.

W tym też wieku jest Kazimierz Kaszewski, znakomity tłomacz Eschylosa i Sofoklesa; zasłużony pisarz, przyswoił scenie naszej szereg utworów współczesnych francuskich i włoskich, a oryginalnie napisał „On będzie moim" i kilka jednoaktówek wartościowych.

Ukrywający się tak starannie przez lat 20 Jordan (Julian Wieniawski), autor świetnie zaobserwowanego „Słomianego człowieka", paradnych „Mszy bez kota" i całego szeregu doskonałych komedyi i jednoaktówek, liczy lat przeszło 60.

Adam Asnyk, który w bogatym dyademie swych zasług dla piśmiennictwa, posiada i dramatyczne perły („Kiejstut", „Żyd", „Bracia Lerche", "Gałązka jaśminu", „Przyjaciele Hioba" i w. in.), urodził się w r. 1838, liczy więc lat 57.

Z kolei następuje Ignacy Sewer-Maciejowski, laureat konkursu warszawskiego „Pojedynek szlachetnych", twórca podniosłej „Hani", „Świetnych partyi" i innych utworów scenicznych.

Obok Asnyka i Sewera staje jednolatek ich: Zygmunt Sarnecki (ur. w Hołodkach w r. 1837), autor „Zemsty pani hrabiny", „Febris aurea", „Dworaków niedoli", „Słonecznika", „Uroczych oczu" i przerabiacz „Lekkoducha" (z własnej powieści łącznie z Blizińskim) i „Hardych dusz" (z powieści Orzeszkowej).

W takim też wieku (lat 58) jest Michał Bałucki, jeden z najbardziej zasłużonych dla sceny polskiej pisarzy, znajdujący się jeszcze w epoce świetnej i płodnej twórczości.

Edward Lubowski, zasłużony scenie i piśmiennictwu, autor kilkunastu utworów utrzymujących się na wszystkich scenach naszych, urodzony w roku 1839, liczy zatem lat 56.

Wincenty Rapacki, którego dramaty historyczne („Wit Stwosz", „Kopernik", „Sobieski", „Odbijanego", „Maćko Borkowicz" i in.) zajmowały piękną kartę repertuaru, ur. w r. 1840, liczy zatem lat 55.

Bronisław Grabowski (aut. „Sprzymierzeńców", „Donny Rozandy", „Mściwoja i Swanhildy"), ur. w r. 1841, liczy lat 54.

Autor „Livii Quintilli" Stanisław M. Rzętkowski ma lat 52 (ur. 1843 roku.)

Aureli Urbański, autor „Pochodu z pochodniami", Aktorki", „Dramatu" i in., urodził się w 1844 r., liczy więc lat 51.

W tym też wieku jest utalentowana autorka „Fałszywych blasków", „W Alpach", „Zyzia" i in. Zofia Mellerowa.

Znakomitemu autorowi „Quo vadis" Henrykowi Sienkiewiczowi należy się miejsce między dramaturgami. Napisał dla teatru „Na jedną kartę", i utrzymującą się do dziś dnia jednoaktówkę „Czyja wina". Urodzony w roku 1864, liczy obecnie lat 49.

W r. 1847 urodził się Leon Madeyski, autor wielu sztuk grywanych z powodzeniem na warszawskiej scenie.

Rok 1849 jest datą urodzenia trzech dramaturgów polskich.

W dniu 6 marca urodził się Kazimierz Zalewski, jeden z najwybitniejszych talentów współczesnych, Władysław Okoński (Aleksander Świętochowski), w dobrego dorobku prace dramatyczne zajmują świetną kartę, i Józef Kościelski, wybitnego talentu poeta, który napisał dramat „W imię krzyża", oraz „Dwie miłości", „Dzienniczek Justysi" i „Prelegenta."

Autor „Czartowskiej ławy" i „Ciarachów" Jan Galasiewicz liczy lat 46; o dwa lata odeń starszym jest Daniel Zgliński, laureat konkursowy, autor „Jakóba Warki."

Lat 49 liczy Stanisław Graybner, autor „Fredzia", „Ireny" i „Marudera"; tęgiego talentu poeta, autor „O własnej sile" i „U wrót szczęścia", Julian Adolf Święcicki urodził się w r. 1850, liczy zatem lat 45.

W tymże roku urodził się autor „Almanzora" i „Anny Firlejówny" Kaźmierz Gliński.

Lat 44 (urodz. w r. 1851) liczy Maryan Gawalewicz, poeta i powieściopisarz, autor tylu cenionych komedyi, i Michał Wołowski, laureat konkursu lwowskiego.

W wieku lat 42 jest Leopold Świderski (aut. „Dzieciaków„ i „Jesienią"), w roku zaś 1854 urodził się Teodor Jeske Choiński (autor dramatów: „Na straconym posterunku" i „Ostatni akt"), Adolf Abrahamowicz i Ryszard Ruszkowski.

Autor „Minowskiego" i „Dziwaka" Aleksander Mańkowski liczy lat 38, popularny wielce Zygmunt Przybylski lat 39, o rok młodsi są pisarze dramatyczni: Julian Łętowski i Władysław Gutowski.

Z kolei następuje autor „Leny" Wacław Karczewski.

Najmłodszym dramaturgiem jest Stanisław hr. Rzewuski, autor wielu dramatów, znanych ze sceny naszej („Ostatni dzień Dom Juana", „Potrzebne grzeszki") i ze sceny francuzkiej („Doktor Faustyna", „Tyberyusz na Capri"), Urodzony w r. 1864 liczy zatem lat 31.

Alfred Konar, autor „Bankrutów" jest o dwa lata starszym (33).

Laureata konkursu lwowskiego, p. Stawiczewskiego, autora dramatu „Na bezdrożach" do listy tej nie włączamy, bo utwór jego nieprzeszedł jeszcze przez próbę ogniową przedstawienia scenicznego.

Nie mogą głosować.

Salt Lake City, Utah, 31go sierpnia. Najwyższy sąd zawyrokował, że kobiety nie mogą głosować podczas wyborów w listopadzie. Przez to zostaje zniesiona niedawno temu oddana decyzya przez sędziego Smith w Ogden.

†

NEKROLOGIA.

Piorun zabił 4. bm. w Trzciance powiatu mieleckiego włościanina, Majchra Jędrzeja. Majcher wyszedł w pole naprzeciw pędzonego bydła z pola.

Umarł Kazimierz Stankiewicz, więzień stanu, urzędnik oddziału zastawniczego przy krakowskiej miejskiej kasie oszczędności, urodzony w r 1820; zmarł w Krakowie.

Nieboszczyk należał do najstarszych i najzasłużeńszych urzędników tej instytucyi, a biorąc żywy udział we wszelkich pracach obywatelskich, w całym Krakowie ogólnem cieszył się poważaniem. Za młodu należał do wszystkich organizacyi, mających na celu niepodległość ojczyzny. Przed rokiem 1846 brał czynny udział w znanych w Krakowie wypadkach. Schwytany przez władze austryackie, torturowany strasznie, następnie osadzony w twierdzy, przez ośm lat dzielił losy więzienne z Ziemiałkowskim, kardynałem Dunajewskim, Potockim i innymi patryotami, a ślady kajdan na nogach i rękach do ostatnich dni widne były u tego obywatela patryoty. Po powrocie z Francyi, gdzie po opuszczeniu więzienia emigrował, objął zarząd dóbr u księżnej Montleart. Następnie otrzymawszy posadę w kasie oszczędności, do ostatnich chwil prawie pracował, zostawiając po sobie żal szczery i głęboki. Cześć pamięci prawego Polaka.

Ceny Targowe.

Chicago, 3 Września, 1895.

Z powodu święta robotniczego nie było w poniedziałek na bursie sesyi i kilku tylko „operatorów" zgromadziło się w kurytarzach bursy lub też na chodniku przed nią położonym, lecz nikt z nich nie miał pociągu do zajmowania się biznesem. Zresztą wszystkie handlowe wymiany i banki po całym kraju były z powodu narodowego tego święta zamknięte, z którego to powodu mało tylko wiadomości było można otrzymać.

Było kilka transakcyi w pszenicy grudniowej po 62¾ i 62⅝c., tak samo jak w sobotę. Majową kukurydzę ofiarowano po 31c. czyli o ¼c. niżej niż w sobotę. Przepyszne powietrze było przyczyną tej zniżki. Telegramy donosiły tylko, że cena zniżyła się w Liverpoolu o ¼c., lecz z innych miast europejskich nie było żadnej wiadomości.

Z Minneapolis doniesiono, że tam otrzymano około 950 wagonów z pszenicą.

Pszenica, buszel	
Latowa No. 3	54—60
" No. 4	53
Zimowa No. 2 czerwona	61½
" No. 3 twarda	54—61
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	35½
No. 2 żółta	36
Owies, buszel	
na wrzesień	22½
Żyto, buszel	
No. 2.	41—43
Jęczmień	33½—34
Mąka beczka:	
Winter patents beczka	3.40
Straights	3.25
Spring patents	3.25—3.55
Piekarska, worek 196 ft.	2.30
Żytnia	2.35—2.60
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.01—1.02
koniczyna	8.25—8.75
Tymotka	3.25—3.95
Siano tona:	
Wyborna tymotka	15.50—12.00
No. 1	11.00—11 50
No. 2	11.50—12.50
Mięszana	9.00—10.00
Upland Prairie	8.00—9.50
Ospa (bran)	12.00
Jarzyny:	
Ćwikła buszel	65—70
Kalafiory, crate 1 beczka	50—1.00
Ogórki, tuzin	5—6
Zielona cebula, case	20—25
Groch zielony, miech	1.00—1.35
Kapusta, sto	75—1.00
Rzodkiew, buszel	25—75
Strączki zielone, pudło	50—60
Rzepa, buszel	25—30
Pomidory 4 kosz.	25—35
Wełna. Piękna nie prana	11—12
Owoce:	
Jabłka, beczka	1.00—2.00
Banany, pęk	75—1.25
Kalifornijskie	
śliwki, 4 koszyki	90 1.25
brzoskwinie, "	90—1.00
gruszki	40—1.00
Masło: Creamery No. 1	18 19
Dairy — fancy	17
" packing	8—8½
Łój	3—5
Młode kartofle buszel	23—25
Żywy drób:	
Indyki, funt	7—8½
Kury, funt	8½—10½
Kaczki, funt	8—9
Gęsi, tuzin	4.00—5.00
Ser: Young America	7—7¾
Szwajcarski	12—12½
Limburger	8½
Brick cheese nowy	8
Jaja, tuzin	12½—13½
Jagody:	
Jeżyny, 16 kwart	1.50—1.75
Agrest	75—1.00
Cielęcina	4½—9
Bydło, sto funtów:	
Woły	3.10—5.90
Krowy	3.00—4.00
Texaskie	3.60—4.50
Cielęta	3.75—6.25
Żywe świnie, sto funt.	3.90—4.60
Owce:	
Skopy	1.40—3.10
Jagnięta	4.10—5.00
Wieprzowina, 100 f.,	9.25—9.32½
Żebra, 100 funtów	5.62½—5.72½
Smalec 100 funtów	5.92½
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	9
No. 2, " "	8
No. 1, cielęce	13—13½

Elgin, Ill., 3 września.

Masło. Sprzedano 18,120 funtów masła po 20 i 20½ centa funt.

Pożar kopalni.

Pana, Ill., 1-go września. Kopalnia no. 1. Pana Coal Co. stoi w płomieniach. Istnieje nadzieja, że górnicy pracujący nocą ocalą się przez kopalnię no. 2.

Ostatnie Wiadomości.

BERLIN, 2-go września. 25letnia rocznica chwalebnych dni niemieckich podczas wojny niemiecko-francuzkiej i świetnych zwycięztw niemieckich, doszła do szczytu w dzisiejszym dniu Sedanowym.

Cesarz Wilhelm II przesłał Bismarckowi następującą depeszę:

"Dzisiaj, gdy całe Niemcy obchodzą 25 letnią rocznicę dziejowo-pamiętnego poddania się Sedanu, czuję w sobie, że muszę Waszą książęcą Mość zapewnić, że wciąż będę sobie przypominał z największą wdzięcznością usługi, które Pan w owym wielkim czasie wyświadczyłeś memu dziadowi, ojczyźnie i sprawie niemieckiej.

Bismarck odesłał cesarzowi odpowiedni telegram.

Bardzo serdecznie przyjął cesarz niemiecko-amerykańskich weteranów na tempelhofskiem polu i pytał każdego, gdzie się urodził, w którym pułku służył, w których bitwach brał udział, jak długo przebywał w Ameryce i jak mu się powodzi itd.

NEW YORK, 2 września. 12,000 weteranów niemieckich z New Yorku brało dzisiaj udział w Homestead Parku w obchodzie 25-tej rocznicy bitwy pod Sedanem. Bismarck przesłał im pozdrowienie.

WASHINGTON, D. C., 2 września. Dzisiejsza parada była największą, jaka kiedykolwiek przez uorganizowaną pracę w okręgu Columbia została urządzoną. Przeszło 500 osób brało udział w pochodzie. Prawie wszyscy urzędnicy brali udział w pochodzie.

INDIANAPOLIS, 2 września. Dzień robotniczy odbył się tutaj jak zwyczajnie. Około 2000 robotników brało udział w obchodzie, który się odbył przed południem. Po południu kilka tysięcy ludzi zgromadziło się na miejscu wystawy. Prawie wszystkie „biznesa" były po południu pozamykane.

O pięknym obchodzie dnia robotniczego donoszą także z Bloomington, Ills., z Alton, Ill., Louisville, Ky., z Buffalo, N. Y., Baltimore, Md., gdzie obchodzono dzień robotniczy wraz z dniem Sedanu; z Cincinnati, O., z St. Louis, Mo., Kansas City, Mo., Philadelphii i innych miejscowości. Program był podobny w wszystkich miejscach — pochody przed południem a po południu zgromadzenia się w jakim parku lub miejscu publicznem, gdzie miano mowy, deklamacye itd.

W Philadelphii nadto rozpoczęła się konwencya listonoszów, z których około 5000 z wszystkich stron Ameryki brało udział w pochodzie, po którym się odbył bankiet.

RIO de JANEIRO, 2 go września. Rząd dowiedział się, że rewolucyonaryusze w Rio Grande do Sul nie chcą się poddać i na nowo rozpoczną powstanie przeciw rządowi, gdyż nie są zadowoleni z warunków pokoju niedawno temu zawartego. Ludzie ci bardzo liczni rozłożyli już obóz w pobliżu Pelotas.

BROOKLYN, N. Y., 3go września. Pociąg nadbrzeżny przywożący ludzi do Coney Island, wykoleił się. Jedna osoba utraciła życie i 20 zostało ranionych. Trzy z wykolejonych pociągów spaliły się, a trzy inne zostały potrzaskane. Wypadek wydarzył się w pobliżu Bensonhurst.

CHICAGO, 4 września. Czytamy w „The Chicago Record" z 4go września, że „business" wszędzie się polepsza i że wielu biznesistów musi najmować więcej ludzi do pomocy, aby módz podołać zamówieniom i pracy.

St. Paul, Minn., 4 września. Mgr. Satolli w towarzystwie innych prałatów przybył dzisiaj z Duluth i jest gościem arcybiskupa Ireland. Nowe Hill seminaryum zostanie dzisiaj poświęcone.

— Papież rozporządził, że mgr. Satolli, po zamianowaniu go kardynałem na najbliższem „Consistorium", pozostanie w Ameryce z tytułem papiezkiego „Pro-ablegata".

Listy polskie na poczcie.

Listy poniżej podane znajdują się na głównej poczcie. Po dwóch tygodniach zostaną odesłane do "Dead Letter Office" w Washingtonie, tam zostaną rozpieczętowane i odesłane do tych którzy listy pisali.

281	Adamski W.	448	Misiewicz L.
286	Barczak M.	453	Mylewski M. (2)
291	Bielałowicz J.	454	Nawracaj M. A.
303	Bonar k.	456	Neuman M.
311	Brzek J.	459	Nienartowicz K.
314	Clinkowicz J.	460	Nita F.
316	Cuculis F. (2)	461	Niziołek A.
317	Cuculis P.	463	Norojajez J.
319	Doc M.	465	Nowak K.
321	Dilewicz A.	467	Oleksy S.
323	Dulski J.	468	Odrzeński M.
324	Dyba A.	469	Orkisz A.
325	Dziegulewski K.	470	Ostroński M.
329	Femik H.	477	Popławski F.
337	Fryzinski A.	479	Pestka J.
339	Gadamski F.	480	Pietrowska A.
344	Gilda J.	481	Pieta P.
353	Grotowski W.	482	Plaloszynski J.
355	Grzych J.	483	Plotka P.
357	Gwinski J.	484	Polak M.
364	Hawryła J.	485	Prażanowski F.
265	Hermanek K.	486	Pucharz J.
379	Jidor M.	489	Pawłowski A.
382	Jankowski J.	488	Raszkowska M.
384	Jaruszewski K.	489	Radzin J.
386	Jurga J.	499	Runoński W.
387	Iwanczewski J.	502	Sawalska A.
388	Kapałczynski M.	528	Smolinska T.
389	Kapłan J.	529	Smodz A.
390	Kapłan S. M.	530	Socha J.
391	Kapat M.	532	Sokoł M.
397	Kleryk M.	534	Spakowski S.
399	Kłos I.	536	Spólnik S.
400	Koninowski F.	544	Sulek A.
406	Kotwica J.	548	Szczerbinski F.
411	Krzyżak J.	549	Szczuka J.
412	Kuberski J.	550	Szelejko B.
413	Kisz J.	551	Szukojtis G.
415	Lebryk P.	552	Szwarc S.
416	Lech P.	555	Tesmer J.
419	Leszczyński A.	558	Tomeszko A.
422	Lewandowski J.	561	Turkowicz A.
430	Lubas K. (2)	568	Wosza W.
432	Lugonys A.	569	Wanek M.
433	Lulikowski J.	575	Wrega J. (2)
434	Majcieński J.	576	Zała M.
437	Marszak K.	577	Zawadzka M.
442	Medekczo L.	570	Zilinski P.
445	Mika F. (2)	580	Zintura W.
446	Mikos A.	581	Zobac J.
447	Mikus A.	582	Zobolewski R.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamrog.
— BALTIMORE, MD. Jakób Fiałkowski, 428 South Bond Str.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzyczki, A Karwoski. F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO, M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY I DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szubarga.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Jan Lemke, Józef Deja.
— DILLONVALE, Ohio, St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski,
— GRAND RAPIDS, MICH., Polikarp Dorff.
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, W. S. Bobkiewicz.
— LA SALLE, M. Brzeziński 635 Pennepin St.
— LASALLE, ILLS. Józef J. Wittlif.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 2153 8 Ave.
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn. C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chudyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SW. JADWIGA, TEXAS, J.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski i J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST. ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Stachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN., M. Daszkowski.
— YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.